

1 MAJA 1960

Każdy naród ma swoje święto wyrosłe z własnej historii i rodzimych tradycji. Jest ich — w skali światowej — tyle, że nie sposób o wszystkich pamiętać, zmieniając się w toku procesów historycznych, stało się uzupełnianie nowymi rocznicami związanych z proklamowaniem niepodległości przez młode państwa wyzwalające się z kolonialnej niewoli, z rewolucjami społecznymi dokonywanymi się w naszych czasach w coraz liczniejszych punktach globu ziemskiego.

Jest jednak wśród tych świąt jedno posiadające tę samą wagę i rangę dla mieszkańców wszystkich kontynentów. Święto znane ludziom pracy pod każdą szerokością geograficzną. Jest nim dzień 1 Maja, dzień robotniczego święta pracy i walki, obchodzony uroczystość zarówno przez obywateli krajów socjalistycznych, które uznają ten dzień za święto państwowe, jak i przez miliony robotników całego świata, którym o 1 Maja nie przypomina czerwona kartka kalendarza.

1 Maja jest świętem historycznie starym. Narodził się przed 70 laty. Ponieważ jednak związany był od pierwszej chwili z ideami postępu, rewolucji, socjalizmu, z młodą wędrującą wówczas dopiero na arenę dziejów klasą robotniczą, która — jak głosił Manifest Komunistyczny — do zdobycia miała cały świat, — był, jest i będzie świętem młodości. Toteż rokrocznie górzają w nim hasła i pragnienia współczesnych pokoleń, znajdując odzwierciedlenie najaktualniejsze ludzkie marzenia i dążenia.

Słyszec można czasem zdanie, że komuniści są fanatycznie przywiązani do różnych rocznic, dat, rewolucyjnych tradycji. Wydawałoby się to potwierdzać tegoroczna wiosna, która w naszym kraju upływa pod znakiem tych rozważań o historycznych wydarzeniach. Wiele pisaliśmy i mówiliśmy o 15-leciu podpisania Układu Pomocy i Przyjaźni z ZSRR, bogacie były programy uroczystości związane z 90-leciem urodzin Lenina, starannie przygotowujemy się do dni 15-lecia odzyskania Ziemi Zachodniej... To prawda, dużą wagę przywiązujemy do historii, ale wcale nie z czystego umiłowania tradycji tej pięknej i pasjonującej nauki, lecz dlatego, że jest ona wspaniałą nauką o celach życia, że pomaga prawidłowo ocenić współczesność i trafnie odczytywać przyszłość. Jakże wspaniałym na przykład, są dzieje obchodów 1-majowych, które z niewielkich grup pierwszych demonstrantów rozrosły się w naszych czasach w potężne, liczące miliony ludzi pochody.

Jakże pouczające jest zestawienie hasel 1-majowych wysuwanych na przestrzeni dziesiątków lat przez proletariata: od żądań 8-godzinnego dnia pracy poprzez krwawo tłumione demonstracje polityczne do prowadzonej dzisiaj pod kierownictwem klasy robotniczej, powszechnej walki o całkowite, kontrolowane rozbrojenie, o trwały pokój na świecie, o wprężenie potężnych sił, nad którymi panuje człowiek, w służbę nie wojny, lecz szczęścia i dobrobytu ludzkości.

Hasła, które dziś głosi proletariata, stały się hasłami wszystkich uczelnych ludzi na świecie, a ich realizacja stała się po raz pierwszy w dziejach świata osiągalną. Klasa robotnicza, połączone więzami międzynarodowej solidarności.

C. d. na str. 2

WIA DOMOSCI

Ze świata

Krwawe rozruchy w Turcji
SOFIA (PAP) 29. 4.
W czwartek doszło w Stambule do gwałtownych zażęć między studentami a policją. W godzinach popołudniowych rząd wprowadził stan obłączenia w Stambule i Ankarze. Według informacji korespondenta Reutersa liczba zabitych w wyniku czwartkowych demonstracji w Stambule wyniosła 7 osób. Z doniesień agencji zachodnich wynika, że podłoża demonstracji należą poszukiwać we wnioskach wniesionych przez partię rządową pod obradami Medżlisu w sprawie udzielenia nadzwyczajnych pełnomocnictw komisjom kontroli parlamentu. Projekt ten godzi w opozycję. Wiadomości te potwierdza fakt, że demonstrujący studenci domagali się dymisji rządu Menderesa.

W piątek w Ankarze doszło do nowych zamieszek. W wyniku interwencji policji wiele osób odniosło rany. W Stambule i Ankarze obowiązuje stan wyjątkowy oraz godzina policyjna. Ulice patrolowane są przez czołgi oraz liczne oddziały wojska i policji.

Sytuacja w Korei pld.
LONDYN (PAP) 29. 4.
W czwartek w Seulu opublikowano oświadczenie nowego rządu Północno-Koreańskiej Republiki. Rząd ten chce, w którego ramach znajduje się obecnie cała władza w tym kraju. Z oświadczenia tego wynika, że rząd ukończy przy pomocy fraszów i obietnic uspokoić wzburzone masy ludu.

Według oficjalnych danych ogłoszonych w Seulu wskutek terroru klanu Kim Ir-sena w ostatnich dniach w Korei południowej 171 osób zostało zabitych i ponad 1000 rannych. Stan 500 osób przebywających w szpitalach jest bardzo ciężki.

W dniu 1 Maja — Święta Międzynarodowej Solidarności i Braterstwa Ludzi Pracy — klasie robotniczej, chłopskiej, robotniczej, młodzieży wiejskiej i w całym ludźmi, pracy miast i wsi Białostockiej serdecznie życzenia pomyślnych wyników w pracy i szczęścia w życiu osobistym przesyła

**PREZYDIUM
WOJEWÓDZKIEGO KOMITETU
ZJEDNOCZONEGO STRONNICTWA
LUDOWEGO
w BIAŁYMSTOKU**

Z okazji 1 Maja — Święta Międzynarodowej Solidarności i Braterstwa Ludzi Pracy — klasie robotniczej, chłopskiej, robotniczej, młodzieży wiejskiej i w całym ludźmi, pracy miast i wsi Białostockiej serdecznie życzenia pomyślnych wyników w pracy i szczęścia w życiu osobistym przesyła

**PREZYDIUM
WOJEWÓDZKIEGO KOMITETU
ZJEDNOCZONEGO STRONNICTWA
LUDOWEGO
w BIAŁYMSTOKU**

W dniu Międzynarodowego Święta Klasy Robotniczej przesyłamy najserdeczniejsze pozdrowienia wszystkim ludziom pracy Białostockiej i życzenia sukcesu w codziennej pracy dla dobra klasy robotniczej i w walce o jednolite działania mas pracujących w obronie pokoju, postępu i demokracji na całym świecie.

**WOJEWÓDZKA KOMISJA
ZWIĄZKOW ZAWODOWYCH**

Wszystkim ludziom pracy miasta Białostocka

**z okazji
Międzynarodowego Święta Klasy Robotniczej — 1-go Maja najserdeczniejsze życzenia pomyślnych wyników w pracy oraz wiele szczęścia, zdrowia i radości w życiu osobistym**

**EGZEKUTYWA KM PZPR
w BIAŁYMSTOKU**

**Przerwa w obradach
Komitetu 10**

Z województwa

**Uroczyste akademie
z okazji Święta Pracy**

Uroczyste akademie 1-majowej w Białymstoku odbędą się w sobotę, 30 kwietnia br. o godz. 18 w sali Państwowego Teatru im. A. Węgierki. Liczne akademie 1-majowe odbędą się wczoraj, 29 kwietnia br. w wielu zakładach pracy, instytucjach, przedsiębiorstwach i miastach powiatowych naszego województwa. Między innymi akademie 1-majowe odbędą się w Białymstoku w Wydziale Pracy, w Szpitalu Powiatowym w Wysokim-Mazowieckim i innych placówkach. W dniu dzisiejszym natomiast uroczyste powiatowe akademie 1-majowe odbędą się w Augustowie, Dąbrowie, Elku, Grajewie, Kolnie, Łapach, Wysokim-Mazowieckim i Zambrowie. (h)

Berlin (PAP) 29. 4.
W piątek Sąd Najwyższy NRD ogłosił wyrok w sprawie obywateli niemieckich, którzy przesiadali w więzieniu. Władze NRD ogłosiły, że przesiadali oni w więzieniu, ponieważ nie mogli znaleźć pracy. Wyrok ten jest pierwszym wyrokiem NRD opartym na obywatelach niemieckich. W Niemczech Federalnej przetrwał kodeks karny.

Nowe trzecie ziemi w Lar
LONDYN (PAP) 29. 4.
W irańskim mieście Lar, zniszczonym przed kilku dniami przez trzęsienie ziemi, zanotowano w piątek nowe wstrząsy podziemne. Teherański dziennik „Kajhan” informuje, że w Lar odskopano już zwłoki 610 ofiar katastrofy.

Z kraju

II Zjazd ZMS zakończony

WARSAWA (PAP) 29. 4.
29 bm. wieczorem, po 5-dniowych obradach, zakończył się w Warszawie II Krajowy Zjazd Związku Młodzieży Socjalistycznej. W ostatnim dniu jego trwania w godzinach przedpołudniowych uchwalona została Deklaracja Ideowo-Programowa oraz Statut Związku.

Zjazd podjął uchwałę, wytyczającą program dalszej pracy organizacji.

W dniu 1 Maja — Święta Międzynarodowej Solidarności i Braterstwa Ludzi Pracy — klasie robotniczej, chłopskiej, robotniczej, młodzieży wiejskiej i w całym ludźmi, pracy miast i wsi Białostockiej serdecznie życzenia pomyślnych wyników w pracy i szczęścia w życiu osobistym przesyła

**PREZYDIUM
WOJEWÓDZKIEGO KOMITETU
ZJEDNOCZONEGO STRONNICTWA
LUDOWEGO
w BIAŁYMSTOKU**

W dniu Międzynarodowego Święta Klasy Robotniczej przesyłamy najserdeczniejsze pozdrowienia wszystkim ludziom pracy Białostockiej i życzenia sukcesu w codziennej pracy dla dobra klasy robotniczej i w walce o jednolite działania mas pracujących w obronie pokoju, postępu i demokracji na całym świecie.

**WOJEWÓDZKA KOMISJA
ZWIĄZKOW ZAWODOWYCH**

W dniu Międzynarodowego Święta Klasy Robotniczej przesyłamy najserdeczniejsze pozdrowienia wszystkim ludziom pracy Białostockiej i życzenia sukcesu w codziennej pracy dla dobra klasy robotniczej i w walce o jednolite działania mas pracujących w obronie pokoju, postępu i demokracji na całym świecie.

**WOJEWÓDZKA KOMISJA
ZWIĄZKOW ZAWODOWYCH**

Wszystkim ludziom pracy miasta Białostocka

**z okazji
Międzynarodowego Święta Klasy Robotniczej — 1-go Maja najserdeczniejsze życzenia pomyślnych wyników w pracy oraz wiele szczęścia, zdrowia i radości w życiu osobistym**

**EGZEKUTYWA KM PZPR
w BIAŁYMSTOKU**

**Przerwa w obradach
Komitetu 10**

Z województwa

**Uroczyste akademie
z okazji Święta Pracy**

Uroczyste akademie 1-majowej w Białymstoku odbędą się w sobotę, 30 kwietnia br. o godz. 18 w sali Państwowego Teatru im. A. Węgierki. Liczne akademie 1-majowe odbędą się wczoraj, 29 kwietnia br. w wielu zakładach pracy, instytucjach, przedsiębiorstwach i miastach powiatowych naszego województwa. Między innymi akademie 1-majowe odbędą się w Białymstoku w Wydziale Pracy, w Szpitalu Powiatowym w Wysokim-Mazowieckim i innych placówkach. W dniu dzisiejszym natomiast uroczyste powiatowe akademie 1-majowe odbędą się w Augustowie, Dąbrowie, Elku, Grajewie, Kolnie, Łapach, Wysokim-Mazowieckim i Zambrowie. (h)

Z drugiej sesji WRN
Wczoraj odbyła się w Białymstoku II sesja WRN, w czasie której radni wysłuchali sprawozdania z wykonania przez Prezydium WRN, inż. Jerzego Popka, z wykonania budżetu i planu gospodarczego województwa za 1959 rok oraz uwag przewodniczącego Delegatury NIK, mgr Antoniego Konarskiego do sprawozdania Prezydium WRN.

Tartak w Płocicznie — najpiękniejszy w kraju
Jak nas poinformował Rejon Przemysłu Leśnego, tartak w Płocicznie zajął I miejsce w kraju we współzawodnictwie o najlepsze wyniki produkcyjne za rok 1958. Tartak wykonał plan produkcji globalnej w 104,5 proc., a wydajność pracy wzrosła tam o blisko 30 proc.

W dniu 30 bm. o godz. 16 w Płocicznie odbędzie się uroczyste wręczenie żalozdy tartaku szlasteru przechodniego, ufundowanego w tym roku przez Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego oraz Ministerstwo Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego. (sm)

Kalendarz imprez sportowych

SOBOTA

SUWALKI
Godz. 17 — Bolesław Wigier — Towarzyski mecz piłkarski Wigier Suwałki — Baltyk Gdynia (II Liga).

NIEZIELA
BIAŁYSTOK
Godz. 14.30 — Koryt Smadziej wzięcie Stadionu Miejskiego — Mecz tenisowy Ciesiovia Białystok — Polonia Warszawa.
Godz. 15 — Szkoła nr 3 przy ul. Gdańskiej — Międzynarodowy turniej piłki ręcznej.
Godz. 15 — Strzelnicza przy ul. Warszawskiej — Zawody strzeleckie z kłosa dla niepełnosprawnych i wyłonienie najlepszego strzelca. Dla trzech najlepszych przewidziano nagrody rzeczowe.
Godz. 15.30 — Stadion Miejski — Międzynarodowy mecz piłkarski reprezentacji młodzieżowych Białystok — Olsztyn. Przed meczem ogólnopolskie losowanie konkursu „Toto — Lotek”.
Godz. 16 — Hala Jagiellońska — Błyskawiczny turniej szachowy.

Wszystkim ludziom pracy miasta Białostocka

**z okazji
Międzynarodowego Święta Klasy Robotniczej — 1-go Maja najserdeczniejsze życzenia pomyślnych wyników w pracy oraz wiele szczęścia, zdrowia i radości w życiu osobistym**

**EGZEKUTYWA KM PZPR
w BIAŁYMSTOKU**

Wielki sukces włókienniczy z Zambrowa
**Zambrowskie Zakłady
Przemysłu Bawełnianego
zajął pierwsze miejsce
we współzawodnictwie międzyzakładowym
Na akademii 1-majowej wręczenie
szlasteru Ministra Przemysłu
Lekkiego**

Nasz najmłodszy obok Fast zakład przemysłu włókienniczego — Zambrowskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego — coraz lepiej. Świadczy o tym zajęcie przez ZPB w Zambrowie szczytnego, pierwszego miejsca we współzawodnictwie międzyzakładowym w przemyśle bawełnianym w kraju za osiągnięte wyniki w roku 1958.

A jest się rzeczywiście czym pochwalić. Zakład Zambrowski wyprodukował w ub. ub. ponad plan przeszło 450 tys. m tkanin i bliżej 200 mln przędzy, ogólnej wartości 12 mln zł. Osiągnięcie to jest wielkim sukcesem. Wytworzone koszty produkcji o około 5 mln zł. Najlepiej spłata się także, gdzie zaplanowany wzrost wydajności pracy przekroczonego o 1 proc.

Na tak dobre wyniki zdobyła się polepszenia z miesiąca na miesiąc praca zakładu. Niemalże nie odegrał także współzawodnictwo wewnątrz zakładowe, a szczególnie wyzwalająca jego młodzież. W sumie obserwuje się wzrost wydajności pracowników, lepszą organizację pracy, coraz większe zwycięstwa w konkursach, a przede wszystkim — w przemyśle bawełnianym. ZPB w Zambrowie otrzymała na uroczystej akademii 1-majowej w dniu 30 bm. (sobota) szlaster Ministra Przemysłu Lekkiego. Już w chwili obecnej plany na przyszłość. Już w chwili obecnej plany na przyszłość. Już w chwili obecnej plany na przyszłość.

**Przed terminem
wykonała zobowiązania 1-majowe
załoga Fabryki Sklejek w Elku**
Niedawno donosiliśmy o podjętym zobowiązaniu 1-majowym przez załogę Fabryki Sklejek w Elku. W dniu wczorajszym dowiedzieliśmy się, że ambitna załoga wykonała już swoje 1-majowe zobowiązanie dwa dni przed terminem.

W wyniku realizacji tego zobowiązania wykonano dodatkową produkcję wartości 131 tys. zł. W dniu 1 Maja załoga wykonała jeszcze dodatkową produkcję wartości 11 tys. zł. W ten sposób ogólna produkcja ukończona przez załogę Fabryki Sklejek w Elku święta klasy robotniczej. (Rem)

POGODA

30 KWIEŃCIA — pochmurno z opadami deszczu, kłopotliwie zankajkami. Temperatura do plus 11 stopni. Wiatr umiarkowany, przejściowo dość silny, południowo-wschodni.

1 MAJA — przejaśnienia i rozpozognienia. Chłód.

Godz. 17.30 — Stadion Miejski — Zawody lekkoatletyczne (m. bieżnia na 2 km) o Puchar przewodniczącego Prezydium WRN.
Godz. 18 — Stadion Miejski — Pokaz walk mermicherskich.
Godz. 18.30 — Stadion Miejski — Finał turnieju koszykówki męczyzn (I miejsce bronii AZS).

OBYWATELE TOWARZYSZE

Historia naszych dni dostarcza coraz to nowych dowodów rosnącej przewagi socjalizmu nad kapitalizmem. Nie daleki już jest dzień, gdy czołowe państwo socjalistyczne — Związek Radziecki — doświadczy a następnie wypierdzi we współzawodnictwie ekonomicznym największe państwo kapitalistyczne Stany Zjednoczone. Kraje socjalistyczne w roku 1965 wytworzą będą łącznie więcej niż połowę światowej produkcji przemysłowej.

Radzieckie rakiety międzyplanetarne szturmuje niebadane przestrzenie kosmiczne są symbolem czasów, w których przedmiotem socjalizmu we wszystkich dziedzinach ludzkiego życia staje się realny fakt.

Tradycyjne Święto 1-majowe — to dzień przeglądu nieprzebranych sił twórczych i wspaniałych perspektyw socjalizmu.

SIŁY TE SŁUŻĄ POKOJOWI
Historyczne zwycięstwa socjalizmu stwarzają po raz pierwszy w dziejach możliwość usunięcia na zawsze wojny, że stosunków pomiędzy państwami. Konsekwentna polityka pokojowa Związku Radzieckiego i wszystkich państw socjalistycznych postawiła na porządku dnia sprawę odprężenia międzynarodowego, powszechnego i całkowitego rozbrojenia, pokojowego współistnienia krajów o różnych systemach społecznych.

Pamiętne wizyty premiera ZSRR Chruszczowa w USA, w krajach Azji i w Francji posuwały naprzód sprawę utrwalenia pokoju. Wbrew groźbom socjalizmu i socjalizmu polityki zimnej wojny zwycięża idea rokowani. Dochożdzi do spotkania szefów rządów wielkich mocarstw.

Wyrażając nadzieję i życzenia całego społeczeństwa polskiego, oczekujemy od zbliżającego się spotkania na szczytach postępu w rozwiązaniu najbardziej palących zagadnień: powszechnego rozbrojenia, przetrwania doświadczeń z bronią nuklearną, zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i uregulowania kwestii zachodniego Berlina.

Konferencji czterech mocarstw — życzymy pomyślnych wyników w imię pokoju i współpracy między narodami.

Na cześć 1 Maja

W Zakładach Azotowych im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie rozpoczął się rozruch technologiczny urządzeń wielkiego oddziału — fabryki siarczynu amonu. Po ukończeniu chloru, jest to już drugi obiekt ukończony ostatnio do eksploatacji. Fabryka siarczynu amonu, która pierwszą próbną produkcję dała w przededniu 1-majowego Święta, wykorzystująca będzie do procesów technologicznych odpady, pochodzące z wytworów kaprokatanu. Siarczan amonu zaliczany jest do bardzo poszukiwanych nawozów sztucznych.

NA ZDJĘCIU: fragment Zakładów Azotowych w Tarnowie.

Fot. — CAF

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza do narodów polskiego

Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Towarzysze

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza pozdrawia Was serdecznie i gorąco z okazji Święta 1 Maja.

Pozdrawiamy wszystkich, którzy swą codzienną pracą — w fabrykach i kopalniach, na roli i na morzu, w szkołach i w pracowniach naukowych, w transporcie i na budowniach — pomnażają siły kraju.

W dniu międzynarodowego braterstwa i solidarności ludzi pracy pozdrawiamy narody bratnich krajów socjalistycznych.

Niech żyje niewzruszona jedność państw obozu socjalistycznego!

Pozdrawiamy masy pracujące krajów kapitalistycznych, walczące o pokój i prawa demokratyczne o wyzwolenie społeczne.

Niech żyją bratnie partie komunistyczne i robotnicze — awangarda sił walczących o pokój, demokrację i socjalizm.

Niech w tradycyjnym Święcie Pierwszomajowe jeszcze wyżej wzniesie się nad światem czerwony sztandar socjalizmu, na którym widnieje porwijące hasło naszej ery.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ.

70 lat historii liczy już Święto 1-majowe. W ciągu tych lat klasa robotnicza świata i jej ruch wyzwolenia przeszły wielką, zwycięską drogę.

Pierwsze Święto 1-majowe było tylko zwłastem nowego epoki, w której socjalizm stanie się siłą niezwykłą, decydującą o losach ludzkości.

Czwierć wieku później ta nowa epoka narodziła się wraz ze zwycięstwem Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Podrzymaliśmy, Związek Radziecki — pierwszy państwo socjalistyczne, kraj budowniczych komunizmu.

Dziś socjalizm stał się rzeczywistością na trzeciej części naszego globu, stanowi treść życia więcej niż miliarda ludzi w krajach socjalistycznych Europy i Azji. Budownictwo socjalizmu i komunizmu zagrewa masy pracujące całego świata do walki o poprawę bytu i postęp społeczny, o demokrację i pokój.

Na wielkich przestrzeniach kuli ziemskiej do niedawna panowała brutalna przemocy metropolii kapitalistycznych toczy się dziś decydująca walka o likwidację hańby kolonializmu. Podrzymamy narody Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej walczące o wolność i niezawisłość narodową.

OBYWATELE TOWARZYSZE

Oto treść codziennej pracy partii, przedmiot jej nieustannej troski.

W naszym przemyśle i budownictwie tkwią jeszcze wielkie rezerwy. Trzeba je w pełni uruchomić, aby pomnażały społeczne bogactwo.

Wszystkie maszyny i urządzenia powinny być w pełni wykorzystane.

Każdy kilogram surowca powinien być racjonalnie zużyty.

Każda godzina w czasie pracy powinna być racjonalnie przeprowadzana i sprawliwie oplanowana.

Każda złotówka powinna być celowo wydana.

Oto do czego zmierzają konieczne posunięcia naszej polityki gospodarczej: zwiększenie dyscypliny finansowej i oszczędności, zastrzeżenie norm pracy i ulepszenie organizacji pracy w każdym socjalistycznym przedsiębiorstwie.

Partia wierzy głęboko, że ofiarność, dojrzałość obywatelska, gospodarska inicjatywa mas pracujących przyczynią się do zwycięstwa socjalizmu w toku budownictwa socjalistycznego, do zwycięskiego zrealizowania wielkiego programu rozwoju polski wytyczony przez III Zjazd naszej partii.

Robotnicy, technicy, inżynierowie — pracownicy przemysłu transportu i budownictwa — realizujcie wskazania III i IV Plenum KC.

Walczcie o socjalistyczny ład i porządek w przedsiębiorstwach, podnieście wydajność pracy i poziom kwalifikacji, rozwijajcie postęp techniczny. Niech nikt nie marańtrawie czasu pracy, niech każdy pracuje sumiennie dla wspólnego dobra, gdyż w ten sposób pracuje dla siebie, dla naszej socjalistycznej Ojczyzny.

Rok 1960 — to ostatni rok bieżącego planu pięcioletniego.

Walczcie wytrwale o wykonanie z honorem zadań pięcioletni w wszystkich gałęziach gospodarki narodowej.

OBYWATELE, TOWARZYSZE!

Pierwszy Maja — Święto klasy robotniczej — jest zarazem świętem jej braci i sojuszników —

ków — chłopów pracujących — światem socjalizmu robotniczo — chłopskiego.

Polsce potrzeba wciąż więcej produktów i surowców rolniczych. Rozwój wymaga szybkiego i równoczesnego marszu przemysłu i rolnictwa.

Sojusz robotniczo — chłopski — wypróbowana opora władzy ludowej jest i będzie dzwignią postępu produkcyjnego, rozwoju kulturalnego i przeobrażenia społecznego na wsi polskiej.

CHŁOPI, PRACOWNICY ROLNICTWA.

Podnieście produkcję i kulturę rolną, wprowadzajcie postęp techniczny, walczcie ze skutkami suszy, zwiększajcie bazę paszową, rozwijajcie hodowlę — wykonujcie po obywatelsku obowiązki wobec państwa.

Zakładajcie i umacniajcie kółka rolnicze, rozwijajcie inicjatywę społeczno — gospodarczą w każdej wsi.

Umacniajcie i rozszerzajcie najbardziej wydajne zespołowe i spółdzielcze formy gospodarowania.

Zalęgi PGR, walczcie o pełną rentowność, wysoką produkcję i porządek w każdym gospodarstwie.

TOWARZYSZE!

Socjalistyczny program rozwoju kraju stawia ambitne i porwijające zadania przed pracownikami polskiej nauki, techniki i kultury.

Polsce potrzeba coraz więcej wykwalifikowanych kadr specjalistów wszystkich dziedzin, głębokiej wiedzy, wszechstronnego opanowania zawodu, więcej kultury i oświaty dla wszystkich.

Polska krajem ludzi kształcących się. Polsce potrzeba tysięcy nowych szkół, bliskich życiu, bliskich potrzebom budującego socjalizm narodu.

Polsce potrzeba różnorodnych, śmiałych, powiązanych z potrzebami kraju badań naukowych, teoretycznego oświecenia naszych doświadczeń i dróg naszego rozwoju.

W dniu 1-majowego Święta partia podrzuca inteligencji kraju, specjalistom wszystkich dziedzin, pracownikom nauki i kultury.

Silij swe, zapal i talenty poświęćcie Ojczyźnie, sprawie socjalizmu i pokoju.

Socjalizm to przyszłość młodego pokolenia. Jego miejsce w pierwszych szeregach budowniczych socjalizmu.

Młodzieży polska — ucz się, pracuj i walz nie tylko dla siebie, lecz także dla swego kraju i narodu.

Wychowanie młodego pokolenia na świadomych, zdolnych i ofiarnych budowniczych socjalizmu w naszym kraju, na mądrych gospodarzy Polski Ludowej jest szczytnym zadaniem całego narodu, zadaniem całej partii i wszystkich stronnictw politycznych, zadaniem Związku Młodzieży Socjalistycznej, Związku Młodzieży Wiejskiej i Związku Harcerstwa Polskiego.

Młodzież winna pamiętać, że życie samo stawia i stawiać jej będzie coraz większe wymagania.

**KOMITET CENTRALNY
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ
PARTII ROBOTNICZEJ**

Na cześć 1 Maja

W Zakładach Azotowych im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie rozpoczął się rozruch technologiczny urządzeń wielkiego oddziału — fabryki siarczynu amonu. Po ukończeniu chloru, jest to już drugi obiekt ukończony ostatnio do eksploatacji. Fabryka siarczynu amonu, która pierwszą próbną produkcję dała w przededniu 1-majowego Święta, wykorzystująca będzie do procesów technologicznych odpady, pochodzące z wytworów kaprokatanu. Siarczan amonu zaliczany jest do bardzo poszukiwanych nawozów sztucznych.

NA ZDJĘCIU: fragment Zakładów Azotowych w Tarnowie.

Fot. — CAF

1 MAJA 1960

C. d. ze str. 1

darńości, jest bowiem potężną i zorganizowaną siłą polityczną, mającą poparcie milionów mieszkańców wszystkich kontynentów. W świecie dokonały się nieodwracalne i zasadnicze przemiany, zapoczątkowane zwycięstwem Rewolucji Październikowej, a następnie pogłębione powstaniem obozu państw socjalistycznych.

Pierwszy Maj był zawsze świętem walki, był dniem gotowości bojowej. Jest nim także i dziś — mimo, że w naszym kraju, podobnie jak i w innych krajach demokracji ludowej, zmienił się jego charakter. Nasze pierwsze maję są manifestacją siły nowego ustroju społecznego, są okazją do podsumowania dorobku naszej Ojczyzny oraz dniem mobilizacji klasy robotniczej i skupionej wokół niej społeczności do pracy służącej wszechstronnemu rozwojowi Polski Ludowej.

Spyta ktoś: gdzie tu są elementy jakiegokolwiek braku? Nie brak ich w naszym życiu, nie zamierzamy też o nich nawet w dniu tak uroczystym jak 1 Maja. Zadania, które stoi przed nami, są równie ambitne co trudne. Mimo ogromnych zmian, jakie dokonałyśmy na przestrzeni milionów 15-lecia, nie żyje się, ani nie pracuje nam łatwo. Doszliśmy do pewnego progu, którego przekroczenie wymaga rozsądnego wysiłku we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej. Od pierwszych lat głosiliśmy, że dobrobyt narodu można zwiększyć tylko poprzez wzrost wydajności pracy, poprzez umocnienie dyscypliny społecznej i rozwijanie poczucia obowiązku wśród wszystkich obywateli. Życie dowiodło, że nie było to tylko hasła, bo wszystko co osiągnęliśmy, zawdzięczamy własnej pracy. Ona to sprawiła, że pod przewodnictwem naszej partii zrobiliśmy wielki krok na socjalistycznej drodze rozwoju. Ale wiemy także, że nie brak czynników, które utrudniają nam dalsze posuwanie się naprzód. Co mamy robić, aby przeskoczyć te usunąć? Wiele zależy od naszej osobistej postawy, od aktywności społecznej. Musimy zrobić wszystko, aby wytworzyć coraz nowocześniejsi, coraz lepiej i taniej. Od tego zależy nasze dziś i nasze jutro. Konieczny jest więc dalszy skok w rozwoju sił wytwórczych, opanowanie nowej techniki, nowych — zgodnych z wymogami nauki — metod pracy.

Sprawa postępu technicznego będącego dziś sprawą najważniejszą decydującą zarówno o dniu dzisiejszym jak i o przyszłości, o warunkach naszego życia, to nie tylko zadanie dla miasta — dla przemysłu. Zagadnienie to równie palące i ważne dla wsi, dla rolnictwa, będącego nadal naj-

Maj może być
dobrym miesiącem

WIOSNA W POLITYCE

W polityce nie zawsze jest tak jak w przyrodzie — że jak wiosna to wiosna, chociaż czasem trochę spóźniona, ale wszystko rozkwita i budzi się do życia. Pamiętamy jak to było w ubiegłych latach. Mijało wiele wiosen, a w polityce międzynarodowej wciąż panowała sytuacja, która określiłabym wcale niewiosennym terminem — „zimna wojna”. Na szczęście od tych czasów wiele się na świecie zmieniło. A jeśli już mowa o wiosnie, to tak się jakoś złożyło, że w polityce międzynarodowej zjawia się ona nie w marcu, czy kwietniu, lecz we wrześniu ubiegłego roku. Wtedy to, w wyniku historycznego wydarzenia — wizyty premiera Chruszczowa w Stanach Zjednoczonych, zaczęły topnieć lody „zimnej wojny”. Cały świat odczuł znaczne ocieplenie.

Składając w Moskwie sprawozdanie ze swej wizyty w USA premier Chruszczow powiedział: „Będziemy ze swej strony czynić wszystko, aby strzałka barometru wskazywała nie na burzę, a nawet nie na zmianę, lecz na pogodę”.

Dziś, po kilku miesiącach, które upłynęły od złożenia tego oświadczenia możemy stwierdzić, że Związek Radziecki dotrzymał słowa. Dzięki wieloletniemu wysiłkowi ZSRR, ostatnio szczególnie wzmocnionym, dojdzie niedługo do spotkania na najwyższym szczeblu. Inicjatywą radziecką doprowadzono do ważnych rokowań rozbrojeniowych. Sześćdziesiąt dni od rozpoczęcia Związku Radzieckiego poparli jednostronną redukcję swych sił zbrojnych o 1 milion 200 tys. żołnierzy. Wreszcie dzięki elastycznemu stanowisku ZSRR, na genezyjskiej konferencji atomowej zarysowała się możliwość zawarcia w niedługim czasie układu o zaprzestaniu doświadczeń z bronią jądrową.

Te wszystkie posunięcia i inicjatywy radzieckie sprawiły, że wraz z kalendarzową wiosną 1960 r. trwa również wiosna w polityce, chociaż pojawiają się jeszcze do czasu do czasu zimnowojenne podmuchy od strony polityków tego pokroju co Adenauer.

W tym miejscu warto wspomnieć o krążących w prasie zachodniej pogłoskach o tym, że na sesji Rady Najwyższej ZSRR, która odbędzie się 5 maja, premier Chruszczow wystąpi z jakąś nową inicjatywą. Nie chcemy wypowiadać się co do prawdziwości tych pogłoszek. Ale na dobrą sprawę to po tyż pokojowych posunięciach ZSRR, obecnie kolej na Zachodzie.

Niewątpliwie najplekniejszym miesiącem wiosny jest maj. I dobrze się chyba złożyło, że w tym właśnie miesiącu będziemy świadkami wielkiego wydarzenia w życiu międzynarodowym — konferencji szefów rządów czterech wielkich mocarstw. Na spotkaniu tym omawiane będą tak ważne sprawy jak rozbrojenie, stosunki Wschód — Zachód oraz problem Niemiec i Berlina.

Przed dwoma laty sama perspektywa spotkania na szczyście wydawała się bardzo odległa. Ale ostatnio nawet problemy, w których rozwiązanie mało kto wierzył, zaczęły w szybkim tempie dojrzywać do rozstrzygnięcia. Przyczyniła się do tego polityka radziecka, domagająca się konsekwentnej nawiązania dialogu Wschód — Zachód oraz takie czynniki jak wielkie osiągnięcia radzieckie w technice rakietowej, rozrządek, który zaczął pojawiać się w polityce Zachodu oraz coraz większy wpływ opinii publicznej na politykę.

Jak więc przedstawiają się poszczególne problemy w przeddzień konferencji na najwyższym szczeblu?

Widomo, że od 29 kwietnia minione zostały obrady Komitetu Rozbrojeniowego Dziesięciu Państw Wschodu i Zachodu. Stało się to wskutek stanowiska delegacji zachodnich, które kierowały dyskusję na sprawy kontroli, a nie kwestii wyłączenia rozbrojeniowych. Konferencja nie przyniosła więc widocznych rezultatów. Ale przewidując, że nie oznacza to wyłączenia falki konferencji. Obrady zostały zawieszane właśnie ze względu na zbliżające się spotkanie na szczyście, z tą tylko myślą, że szefowie rządów będą mogli posunąć naprzód rokowania na temat całkowitego i powszechnego rozbrojenia.

Dużo lepiej przedstawiają się perspektywy zawarcia układu o zaprzestaniu doświadczeń z bronią jądrową. Związek Radziecki wypowiada się za zakazem wszystkich doświadczeń z bronią atomową i wodorową. Do tego skłania się także Wielka Brytania. Natomiast w Stanach Zjednoczonych wywierany jest silny nacisk na prezydenta Eisenhowera ze strony kół wojskowych w kierunku kontynuowania doświadczeń. Temu służyły propozycje amerykańskie, aby z zakazu wyłączyć małe wybuchy podziemne, jak również niewykorzystywane. Związek Radziecki zgodził się więc na przeprowadzenie wspólnych badań nad kontrolą takich wybuchów. Po tym ustępstwie radzieckim powstała możliwość zawarcia układu o zakazie doświadczeń z bronią jądrową. Układ ten może być podpisany w czasie konferencji na szczyście, chyba że USA wyzeka się swoich własnych propozycji, do czego chyba jednak nie dojdzie.

Problem Berlina zachodniego jest już poważnie zaawansowany, przynajmniej do jakiegoś częściowego rozwiązania. Przypominamy, że po rozmowach z premierem Chruszczowem w ub. roku prezydent Eisenhower uznał, że sytuacja w Berlinie zachodnim jest niernormalna i że trzeba znaleźć rozwiązanie możliwe, nie narazić dla wszystkich ludzi tej strefy”.

Wyduje się, że za podstawę dyskusji nad sprawą Berlina szefowie rządów przyjmą to, co już osiągnęła konferencja ministrów spraw zagranicznych w Genewie w 1959 roku. Na tej właśnie konferencji zarysowała się perspektywa częściowego rozwiązania. Polegałaby ona na tym, że mocarstwa zachodnie zmniejszą swoje garnizony w zachodnim Berlinie oraz zaniechają propagandy i działalności wyrotowej w tej części miasta. Zaś Związek Radziecki przekazałby uprawnienia kontrolne nad drogami wiodącymi do miasta władzom NRD, gwarantując mocarstwom zachodnim niezakłócony dostęp do zachodniej części miasta.

Przy wzajemnych, dobrych chęciach możliwe jest osiągnięcie na tej podstawie częściowego porozumienia w sprawie zachodniego Berlina.

Nie przypadek w wiosennym felietonie aż tyle pisać o konferencji na najwyższym szczeblu. Jest to bowiem wydarzenie, z którym narody całego świata wiążą nadzieje na dalszą poprawę atmosfery międzynarodowej. Jeśli szefowie rządów Wielkiej Czwórki spełnią te nadzieje narodów, to będziemy wspominać maj 1960 r. jako dobry miesiąc w polityce.

W. ZGIET



WELLS TEGO NIE PRZEWIDZIAŁ...

Znany autor powieści fantastycznych Herbert Wells napisał także książkę pod tytułem „Rosja we mgie”. Opisał w niej wydarzenia z pobytu w Rosji w pierwszych latach po Rewolucji Październikowej. Wells pisał o swojej książce:

„Historia nie zna niczego podobnego do rozpadu, jaki przeżywa Rosja. Jeśli proces ten przebiegał się jeszcze rok, rozkład stałby się ostateczny. Rosja przekształciła się w kraj chłopów; miasta opustoszały i obróciły się w ruiny, drogi żelazne zarosła trawa. Ze zniknięciem kolei zniknęła ostatnie resztki centralnej władzy”.

W czasie swego pobytu w

Rosji Radzieckiej Wells spotkał się na Kremlu z Leninem. Ten niewysoki i żywo gestykulujący człowiek — jak pisał Wells — kreślił przed nim wizję przyszłej, rozwinętej i bogatej Rosji.

„W jakiej hym ogromne zwierzę nie spojrzal — pisał o tej rozmowie wielki fantast — nie

może zobaczyć tej Rosji przyszłej, jest niewysoki człowiek na Kremlu obdarzony jest takim darem... I w czasie naszej rozmowy udało mu się niemal przekonać mnie o realności swojej wizji”.

Wells nie został jednak przekonany. Książkę swoją zakończył stwierdzeniem, że bez wydanej pomocy Stanów Zjednoczonych, w Rosji dojdzie do zniszczenia wszystkiego, co tam pozostało jeszcze ze współczesnej cywilizacji.

A co się okazało po kilku dziesiątkach lat? Okazało się mianowicie, że wielki fantast, który przewidywał loty międzyplanetarne, nie miał racji w swoich horoskopach co do przyszłości Rosji, kraju, w którym widział tylko ruiny.

Bo oto po kilku dziesiątkach lat ten właśnie kraj pierwszy raz realizował to, co genialnie przewidział Wells — podjął przestrzeń międzyplanetarną. I — co jest bardzo ważne — wyprawił w tej dziedzinie wyprzedza kraj, który według Wellsa miał pomagać zrujnowanej Rosji.

Zrujnowana niegdyś Rosja realizuje dziś gigantyczne zadanie — doświadczenia i przeloty w przestrzeni kosmicznej USA w produkcji globalnej i w produkcji jednego mieszkańca.

Wells tego nie przewidział. (U-z)

POWIEDZIAŁ NAM:

Uprzejmniajcie czas i uczcie słuchać

Adam Ejmont, najstarszy muzyk Białostockiej Orkiestry Symfonicznej, ma 87 lat. Dokument, który trzyma w ręku, wielokrotnie podkreśla, że skrawki z życia, w całości, ma rzeczywiście już dziś wartość bezcenną. Dla jego posiadacza tym większą, że jak twierdzi p. Ejmont, dokument pozwolił mu dwa razy w życiu wyjść cało z ciężkich, zdawałoby się beznadziejnych opresji spowodowanych wojną.

Na starej kartce jest kilkadziesiąt znaków rosyjskiej czcionki. To upoważnienie Związku Muzyków, wydanego zaraz po Rewolucji Październikowej. Trzech muzyków — Paweł Arbenin, dyrygent Orkiestry Operowej, Roman Bakalejnikow, prezes Związku Muzyków i Adam Ejmont, skarbnik Związku, czekali na audiencję u Lenina.

Po pierwszych dniach Rewolucji Październikowej, gdy wszystkie teatry i orkiestry przerwały pracę, a dyryktorzy pouciekali lub skryli się, nastąpiła pełna dezorganizacja — opowiada p. Ejmont. Po pewnym czasie Związek Muzyków i Aktorów wydelegował sześcioczęściową delegację — w tym trzech muzyków — do Lenina z zapytaniem, co ma dalej czynić.

— Czy pamięta pan dokładną datę audiencji? — Oczywiście. Upoważnienie dostaliśmy 3 marca 1918 roku. Zaraz potem przyjął nas w Pałacu Zimowym w Petersburgu tow. Lunaczarski, ówczesny Komisarz Oświaty. Rozmawialiśmy, jak sprawę stoją, jakie są realne możliwości pracy aktorów i muzyków.

— Sprawy są rzeczywiście bardzo ważne — powiedział tow. Lunaczarski. Przedłożył je towarzyszowi Leninowi. Spotkamy się za kilka dni.

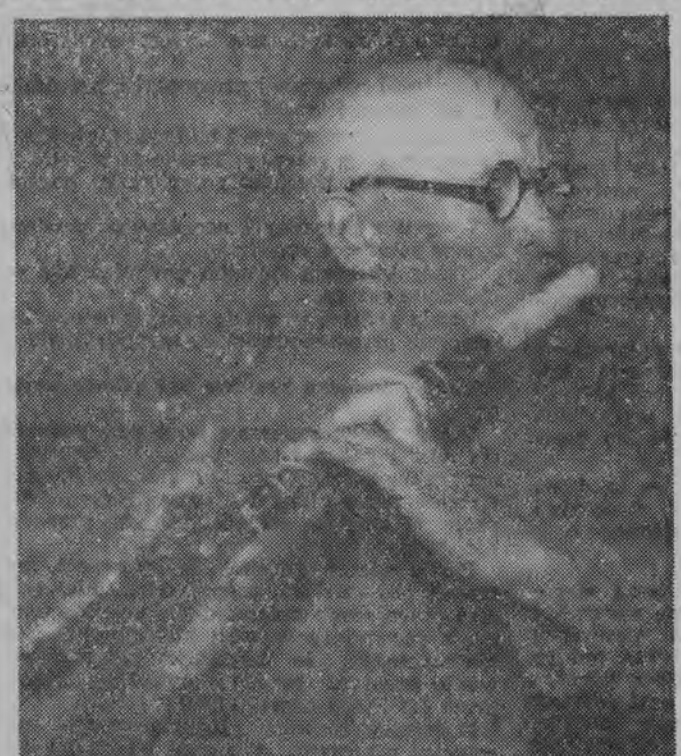
Za kilka dni stawiliśmy się w Smolnym.

— Czy pamięta Pan dokładnie, co mówił Lenin?

— Co do słowa. Mówił zresztą krótko. Czekał na nas w dużej sali, rozmawiał z tow. Lunaczarskim. Niespo-

W czasie odpoczynku i po pracy uprzejmniajcie czas (dla siebie) i uczyć się słuchać (dla innych).

— To dla nas było nowe. Uczcie się słuchać muzyki... Dotychczas nikt z nas o tym na-



dziewanie z bocznych drzwi wyszedł Lenin. Wstaliśmy. — Siadajcie, towarzysze — powiedział. Sam jednak przez cały czas przemierzał salę szybko krokami.

— Jak rozpoczęliście rozmowę? — Jeden z nas chciał Leninowi zreferować wszystko — Nie trzeba — powiedział — znam tę sprawę. Jego wskazówki były krótkie, konkretne. Powiedział:

— Jak grałście dotychczas, to i grajcie. Tylko jeszcze lepiej, bo teraz będziecie grać dla pracującego ludu.

wet nie myślał. Grałismy dla eleganckiego świata, dla tych, którzy słuchanie muzyki zaliczali do dobrego tonu. Teraz mieliśmy zacząć uczyć się słuchać.

— Pan, jako muzyk, ma szczególnie wrażliwe ucho na tonację głosu. Czy głosy aktorów oddawających dziś postać Lenina, mają coś wspólnego z jego głosem?

— Raczej nie. Lenin miał głos wysoki. I mówił z przerwami. Parę słów — przerwa. I znowu kilka słów — przer-

wa. Ponadto, ale to już nie o głosie, Lenin był tak prostolinijny, tak bezpośredni, że ani przez moment nie odnosiło się wrażenia, że ma się przed sobą kogoś tak wielkiego.

— Interesuje nas bardzo, jak wyglądało w praktyce zastosowanie wskazówek Lenina. W jaki sposób dotarliście do robotników?

— Muzycy szli wprost do zakładow. W czasie przerwy objadawki dawaliśmy koncerty muzyki rozrywkowej. Było to naprawdę doskonałe wcielenie w życie wskazówek Lenina.

IRENA RADLIŃSKA

WSPOMNIENIA z tamtych dni... 1 MAJA PRZED WOJNĄ

W niedzielę pojdziemy w pochodzie pierwszomajowym, w pochodzie radosnym, w pochodzie wolności. Może słowa te wydają nam się już zbyt, jak to się mówi, „oklepane”, może niektórzy określą je mianem frazesu. Bo przecież minęło 15 pochodów pierwszomajowych — to tyle już — powiedział młodzieńca. A starzy towarzysze pamiętają i lata dawne, pamiętają tamte święta 1 Maja. Starzy działacze ruchu robotniczego wspominają o tych dniach w krótkie pt. „Komunisty Białostocki”, wydanej pod koniec ub. roku przez Komitet Wojewódzki PZPR w Białymstoku.

1 MAJ, ROK 1922

Oto jak wspomina ten dzień Szymon Szewar:

W dniu 1 Maja fabryki w Białymstoku były niezwykłe. Z samego rana widać było robotników spieszących na punkty zboru swoich związków zawodowych, by na niebie pod sztandarami związkowymi maszerować do centralnego punktu zbornego na Rynek Kościuszki, gdzie mieścił się Związek „Igły”.

Po krótkich przemówieniach przedstawicieli partii (komunistycznej, PPS i Bundu) wyłoniony przedtem jednolitofrontowy Komitet Pierwszomajowy poprowadził kilkutyśniczną demonstrację przez ulice Kilińskiego, Warszawską i Sienkiewicza do Ryneku Kościuszki, gdzie pochód został rozwiązany.

Była to bodajże jedyna jednolitofrontowa demonstracja pierwszomajowa w Polsce w 1922 r.

W czasie pochodu na rogu ul. Warszawskiej i Sienkiewicza jeden towarzysz, piekarz (nazwiska nie pamiętam) rozwinął sztandar Okręgowego i Miejskiego Komitetu KPRP. Sztandar chroniony był przez większą ilość członków partii i KZM-owców. Pod sztandarem partyjnym maszerowali około 300 metrów, tj. do mostu przy ul. Sienkiewicza.

Kiedy się pokazał sztandar partyjny, z szeregu demonstrantów rozległy się hasła: „Niech żyje KPRP”, „Niech żyje III Międzynarodówka”. Milicja robotnicza i robotnicy trzymając się za ręce zwrócili się, nie dopuścili policji i szpieli do sztandaru partyjnego.

Policja, zmuszona, została do ustąpienia, ale przez cały czas trwania pochodu śledziła grupę chroniącą sztandar partyjny. Pojście sztandaru zostało zwinione i przekazano do rąk innego towarzysza, który niepostrzeżenie wyszedł z szeregu (celem przechowania sztandaru). Ten sam sztandar pokazał się znowu w demonstracji pierwszomajowej w 1923 r. W maju 1924 r. po krótkim starciu sztandar ten został odebrany przez policję.

ROK 1927

Wolność w Polsce fabrykantów i obszarów przybrała coraz właściwszą formę — opowiadał klasie wyższej. Wskazywał na to, że inni komunistami. Walka jednak nie ustaje. Wiedzieliśmy polityczni organizujący obchody 1 Maja w więzieniu. Opowiada o tym Teodor Kołko:

Komitet wiezienny podjął decyzję, że o godz. 11 rozpocznie się śpiew „Międzynarodówki” i że ta grupa spacerowa, która w tym czasie ukaże się na spacerze, winna śpiewać na baczność do zakończenia śpiewu. Gdy o godz. 9 wyszła na spacer nasza grupa, pod mur więzienny podeszła liczna grupa demonstrantów zorganizowana przez białostockich komunistów (demonstracja była zorganizowana w pobliskim lesie tzw. Zwierzyńcu, co zmniejszyło czujność policji i

C. d. na str. 9



Baśce i Staśkowi, spełnienia osobistych marzeń oraz życzenia wspólnej, szczęśliwej drogi życia przesyłają klubowcy z Klubu PDK w Augustowie.

Ukochanej Bódi Szyck spełnienia najskrytszych marzeń życzy — Marek K.

Julian Przybós

WIECZÓR

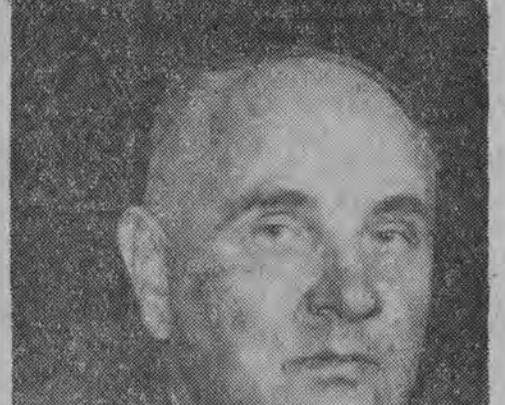
Te same gwiazdy wyszeptują wieczór jak zwierzenie.

Latarnie wyszły z ciemnych bram na ulicę i w powietrzu cicho stanęły.

MAJOWE ROZMOWY

Władysław Jabłoński stara się opowiadać dość dokładnie. Zawsze podaje szczegóły. Często drobne i pozornie mało istotne.

— To było w r. 1938. Pracowałem wtedy u „Edelmana”. Zorganizowaliśmy wówczas duży pochód 1-majowy. Przechodził Warszawską, Pałacową aż do urzędu zatrudnienia, mieszczącego się przy Lipowej. Początkowo manifestacja przebiegała spokojnie. Ale, jak zrosła zaważę, obawialiśmy się jakiejś prowokacji. Nie obeszło się bez niej i wtedy. Kie-



WŁADYSŁAW JABŁOŃSKI

dy wracaliśmy ze sztafardem związkowym, na ulicy Sienkiewicza wyszli kontropochód. Zorganizowali go „Strzelec” czy „Sokoły”. Już nie pamiętam. Wzrosł pod naszym adresem prowokacyjny, obraźliwy okrzyk. I wówczas robotnik, Mackiewicz, razem z innymi, rozpedził „manifestantów”.

Oczywiście nie obeszło się bez interwencji policji. Jeszcze w tym samym dniu w mieszkaniach Jabłońskiego, Mackiewicza i innych więźniarzy przeprowadzono rewizję. Naturalnie wszyscy zgłosili do komisariatu policji. Przeglądanie.

— Jesteście komunistą? — pytał komisarz. — Jakim tam komunistą — odpowiedziałem. — To dlaczego zsiłicie w pierwszomajowym pochodzie? Co?!

— A dlatego, że przez jedenaście miesięcy byłem bez pracy. Głodowałem. Dopiero klasowy związek więźniarzy pomógł mi w znalezieniu roboty. Dlatego też...

Zadanie było proste: odbudować fabrykę, mieszczącą się przy ul. Białostockiej. Odbudować... — Cała fabryka to spalone mury; bez okien, bez maszyn — wspomina Sergiusz Remża. — Nie zalamaliśmy rąk. Wszyscy zabraliśmy się do roboty. Czasem człowiek był głodny, pracował resztkami sił. Wyciągaliśmy z gruzów poszczególne części krosien i przedzerek. Z nich montowaliśmy maszyny. I tak powstała fabryka.

Sergiusz Remża dokładnie pamięta pierwsze po wojnie w Białymstoku święto 1-majowe.

— Zebrałiśmy się wszyscy w naszym zakładzie. Był już częściowo odbudowany. Ktoś przyniósł portret Lenina. Oczywiście, zabraliśmy portret z sobą i niesłusznie go w pochodzie. Pochód przechodził wtedy Mickiewicza,



SERGIUSZ REMŻA

Kilińskiego i Lipową. Na wiecu przemawiali Orłowski, Łapota i Kubiak. W manifestacji pierwszomajowej brało udział dużo ludzi.

Młodo kto dzisiaj już pamięta, że tam, gdzie obecnie znajduje się Fabryka Przyrządów i Uchwyty, kiedyś mieściła się prywatna fabryczka Gottlieba. Tutaj od roku 1928 pracował Mieczysław Wieniec.

— Była to obskurna fabryczka. Pracowaliśmy w bardzo ciężkich warunkach. A na dodatek fabrykant często po 6, 8 tygodni nie wypła-



MIECZYSLAW WIENIEC

cał nam zarobków. Oczywiście — strajkowaliśmy. Fabrykant musiał prawie zawsze ustąpić.

— Każdego 1 Maja fabryka stała pusty. Wszyscy braliśmy udział w manifestacji pierwszomajowej. Nasz klasowy związek metalowców był bardzo silny.

Mój rozmówca wraca pamięcią jeszcze raz do tamtych, smutnych czasów.

— Przypominam sobie, że na jednym wiecu 1-majowym w Białymstoku przemawiał Dubois. O, jak on wtedy pięknie mówił. Tłum solidaryzował się z każdym jego słowem. Policja rozpedziła wiec...

Julian Koziołkiewicz obchodził w tym roku mój jubileusz. Mija właśnie 15 lat, jak rozpoczął pracę w białostockiej Fabryce Przyrządów i Uchwyty.

Do niedawna narodziła się była przysłówowa „włoska garbina” zakładu. Nie wykonywała na czas tzw. oprządkowania do produkcji bieżącej (frezów, wiertel itp.). Obecnie w narzędziowni nie ma już „włoskiej garbiny”.

— Przede wszystkim — mówi Koziołkiewicz — poprawiliśmy organizację pracy. Został również zmieniony system wynagrodzenia. Obecnie każdy z nas jest bardziej zainteresowany w podnoszeniu wydajności pracy.

Dodajmy, że Julian Koziołkiewicz to jeden z najbardziej zdyscyplinowanych robotników w Fabryce Przyrządów i Uchwyty. Dotychczas nie miał na swoim koncie ani jednej „bumelki”.

Dla niego — mówią towarzysze — nigdy nie trzeba powtarzać polecenia. Zawsza wykonuje je terminowo i dokładnie. Solidny rzemieślnik!



JULIAN KOZIOŁKIEWICZ

PONAD 100 TYSIĘCY WIDZÓW OBEJRZAŁO FILMY W KINACH PODAROWANYCH PRZEZ N. S. CHRUSZCZOWA

Podczas zesłonożnej wizyty w Polsce premier Chruszczow podarował Towarzystwu Przyjaciół Polsko-Radzieckiej szesć kin objazdowych, które Zarząd Główny TPP-R przekazał zarządom województw w Warszawie, Krakowie, Białymstoku, Rzeszowie i Kielcach. Mimo stosunkowo krótkiego okresu ich użytkowania, kina te mają już piękny dorobek.

W 100j. rezerwoskim ich seanse obejrzało mieszkający 6 powiatów i 68 gromad (21.000 widzów), w 100j. warszawskim kino objazdowe TPP-R odwiedziło 11 powiatów i 117 gromad (50 tysięcy widzów). 135 projekcji najlepszych filmów radzieckich zadomowiono mieszkankom woj. białostockiego. W woj. krakowskim liczbę widzów kina TPP-R oblicza się również na blisko 30.000.

„Samochody Chruszczowa” docierają nawet do najbardziej „zapadłych” wiosek. Chłopi serdecznie przyjmują operatorów, proponując im gościnę, aby zostali u nich na noc i pokazali jeszcze jeden film.

Niektóre seanse filmowe poprzedzają pogadanki, wygłaszane przez prelegentów TPP-R. Często po projekcji widzowie zostają na sali, aby pod wpływem filmów podzielić się wspomnieniami z okresu wojny i okupacji oraz wspomnieniami o pierwszych spotkaniach z ludźmi radzieckimi.

Szczególnym powodzeniem widzów cieszyły się ostatnio filmy: „Lecą żurawie”, „Los człowieka”, „Czterdziesty pierwszy”, „Aleksander Newski”, „Droga do gwiazd”. Duże zainteresowanie widzów wzbudził także film „Na polskiej ziemi”, (o pobycie Lenina w Polsce) oraz „Wizyta przyjaciół” (o przyjeździe premiera Chruszczowa do naszego kraju na XV-lecie PRL). W dniach Leninowskich mieszkający wielu wiosek zobaczyli filmy o Leninie.

Niezwykle wdzięcznym audytorium kin objazdowych TPP-R są dzieci wiejskie. Filmy „Dziadek Hassan”, „Osiolatek Magdany”, „W pewnym królestwie” i „Wieżnia Lamparciego Jaru”, to żelazny repertuar wszystkich kin. Podczas tegorocznych wakacji „samochody Chruszczowa” dotrą do licznych kolonii letnich i obwodów młodzieżowych na terenie kilku województw, kontynuując swoją piękną pracę. (WIT-AR)



A w Bułgarii popularyzacja wielodzietnej rodziny

Podczas gdy u nas prowadzimy kampanię na rzecz regulacji urodzin, w Bułgarii propaguje się obecnie zakładanie wielodzietnych rodzin. Nie ma żadnych powodów do zdziwienia. Przrost naturalny w Bułgarii wynosi bowiem 9 promil (w Polsce — 16,6 promila — najwyższy w Europie). Rodzina bułgarska składa się przeciętnie z 3,5 osoby. Przeważają rodziny posiadające tylko jedno dziecko.

Bułgarskie czasopismo kobiece „ZENATA DNES” zamieściło reportaż, w którym pisze o niepokojącym zjawisku unikania przez kobiety większej rodziny więcej niż jednego dziecka. Pismo podkreśla, że wiele kobiet ma warunki do wychowania więcej dzieci. (W-Z)



Na wycieczki w oesenne — kostium składający się ze sportowego żakietu i jednokolorowej spódnicy. Fot. — CAF

Jutro Suraża

Ongis Suraż przeżywał czasy wielkiej świetności. Z czasem jednak stracił swoje znaczenie. Przede wszystkim ominęła go kolej! Odtąd w całej okolicy na pierwsze miejsce zaczęły się wysuwać Łapy. I dzisiaj są już miastem powiatowym, posiadają wielki zakład przemysłowy.

Cóż, historia rządzi surowie prawa. Obecnie Suraż jest biednym miasteczkiem. Po ostatniej wojnie liczba ludności miasteczka utrzymywała się na tym samym poziomie. Miałeś do roku opuszczała rodzinny gród, wędrując za pracą do Białegostoku, Łap, a nawet na daleki Śląsk.

Czy jednak Suraż, miasteczko o bogatych tradycjach historycznych, nie ma przed sobą żadnych perspektyw rozwoju? Oczywiście, ma. Ostatnio Wojewódzka Pracownia Urbanistyczna opracowała perspektywiczny plan zabudowy miasta. Sądząc, że warto z nim pokrocie zapoznać naszych czytelników.

1.

Od wieków miasteczko przecinała na dwie części leni-

wa Narew. Można śmiało powiedzieć, że po obu stronach rzeki mieszczą się dwa odrębne organizmy miejskie. Każdy z nich żył innym życiem. Tak było dawniej, tak jest i dzisiaj.

Nic więc dziwnego, że w planie urbanistycznym dużą



Suraż. Wzrost na Narew w przyszłości.

wagę przywiązuje się do budowy nowego mostu w Surażu. Most ten posiadał będzie nie tylko znaczenie komunikacyjne. Zespólny on w jedną całość dwie części miasta.

2.

Skoro już jesteśmy przy Narwi, warto nadmienić, że

Kolneńskie zapiski (2)

MIŁOŚĆ ZA MILION

Wiek lekareski dowiaduje się o kilku znamiennych sprawach:

— że Teatr im. A. Węgierki strasznie rzadko odwiedza Kolno (ostatnio zapowiedział przyjazd na dzień 24 kwietnia).

— że częściej zjawia się jakaś ekipa „Estrady”, ale ostatnio pokazany „Pan Wołodyjowski” — to jeden wielki skandal...

— że w szkole podstawowej dzieci nie mają sali gimnastycznej...

— że kolnianie dbają bardzo o ubiór odświętny i w karnawale ośmieli przybyć z toaletami że ho, ho...

— że doktor Hania S. jesienią zorganizuje zespół rytmiki dla dzieci, a może i gimnastyki dla kobiet o bardziej rubensowskich kształtach...

Ta ostatnia inicjatywa zaskakuje mnie: bo to słysze, że „dziura”, że „zesłanie”, a tu nagle taka propozycja.

JAK SPRAGNIENI DO ŹRÓDŁA...

W zasadzie nie powiedziałam najważniejszego, co mnie sprowadziło do Kolna. O Kolnie było głośno dwukrotnie: z racji krótkotrwałego „Klubu Inteligencji”, o którym dziś nikt już nie pamięta i z powodu wysoko nieletniego, z cyganizacji, z sfer sfanatyzowanego tłumy podczas pogrzebu innowiercy. To drugie wydarzenie wyścięło niepocholebne piętno na obliczu miasta.

Jesienią ub. roku głośnym echem odbiła się wieść o powstaniu zespołu dramatycznego, złożonego z nauczycieli. Inicjatorzy — inspektor Oświaty, Jan Renkiewicz — żartobliwie zwany „dyrektorem” zespołu, nauczyciel Tadeusz Wojewoda — „kierownik techniczny” i artysta — reżyser, Marian Giełma, reżyser i scenograf w jednej osobie.

Gdy wówczas przybyłam do Kolna, miasto było pod wrażeniem premiery sztuki „Dziury”. „Dziury” — to sztuka o dwóch aktach, w której wystawili kilkunastu aktorów przy pełnej widowni, a nawet wyruszyli z nią do sąsiednich powiatów.

O nastrojach miasta niech świadczy fakt, że osoby prywatne pożyczają starych krzesel, aby przyjechać do Kolna.

W planie urbanistycznym przewiduje się gruntowną regulację tej rzeki, uporządkowanie jej brzegów, meliorację bagnistych łąk nadnarywskich. To będzie miało ważne znaczenie gospodarcze dla miasteczka.



Suraż. Wzrost na Narew w przyszłości.

Przed wszystkim zostaną stworzone odpowiednie warunki do zorganizowania w Surażu turystyki, wczasów, kolonii. Niezwykle ważne jest podziwianie się gospodarzom miasteczka. Z pewnością również wielu białost-

ka do gry itp. antyków, a miejscowa Komenda Milicji Obywatelskiej — budów dla huzarów i konsultantów od spraw „wojskowych”.

Na dzień przed ową premierą strumień p. Renkiewicz przyjechał do Kolna z „Dziury”, że nie będzie „kłapy”. Ze swej strony stawiał 3 kg szynki. Wygrał od niej „Dziurę”. Bowiem wybredna publiczność kolneńska gorąco przyjęła amatorów. Od kasy odesłał zawiadzenie, a na drugi dzień po przedstawieniu do zespołu zgłosiła się trójka chętnych. Zespół jest ośmiu i dyscyplinowany.

W kwietniu zespół zbierał laury po drugiej premierze (Korzeniowskiego „Majster i Marzeczka”).

Kulturalna, spokojna gra amatorów oraz piękne dekoracje Mariana Giełmy zdobyły wysokie uznanie publiczności, która znacznie wyżej postawiła to przedstawienie od importowanej z Łodzi „szmizy” estradowej.

— Estradowcy z Łodzi najpierw odpowiadali frywolne kuplety, jako następny numer była „Reduta Ordona”, wreszcie Improvizacja z „Dziadów” w wykonaniu nie wiadomo czemu... kobiecie. Całość zamknęły jakieś „boogie-woogie” — taką oto relację zdał mi jeden z nauczycieli.

W dniu 8 kwietnia br. odwiedził Kolno słynny atleta. Odnajdując jeszcze nie zdjęte afiszki, które głosiły: uczeń Złotych — Cyganizacji — Rajmund Aldini — i coś tam jeszcze o palcach, którym nie oprze się żelazo...

Mieszkańcy Kolna z entuzjazmem przyjmują imprezy. Ciągłe są ślady kwasy o bilety, których wciąż mało i mało (wina niedużej salki kina — jedynie sali w tym mieście). Ostatnio władze zdecydowały, by w sposób zorganizowany prowadzić sprzedaż biletów. Bywało bowiem, że kasjerka kina sprzedawała cały spektakl. Później i nikt inny nie dostał biletu w wolnej sprzedaży.

W POJEDYŃCE

Trudno aby w takim niedużym mieście ludzie nie znali się.

Tu właśnie wszyscy, że: „prokurator ma „konika” na punkcie języków obcych — jeździ aż do Białegostoku po chińskie i inne słowniki;

p. Renkiewicz kończy zaocznie wyższe studia (w Kolnie studiuję zaocznie 15 osób, 6 pisze prace magisterskie. Z terenu powiatu studiują 25 nauczycieli, a

Suraż posiada bogate pokłady wartościowej kredy, gliny i żwiru. Dodajmy od razu — dotychczas prawie nie są one wykorzystywane.

3.

Plan urbanistyczny zakłada generalne uporządkowanie zabudowy miasta. Wszystkie główne ulice otrzymają twardą nawierzchnię, niektóre z nich zostaną „wyprostowane”.



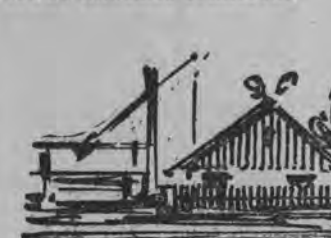
Suraż. Wzrost na Narew w przyszłości.

W Surażu wybuduje się szereg budynków usługowych, takich, jak: ośrodek zdrowia, aptekę, przedszkole, żłobek, pawilon sklepowy, zakłady rzemieślnicze.

4.

Plan urbanistyczny zakłada generalne uporządkowanie zabudowy miasta. Wszystkie główne ulice otrzymają twardą nawierzchnię, niektóre z nich zostaną „wyprostowane”.

jeszcze 40 złożyło podania na przyszły rok szkolny!); — prof. Maczka pisze pracę doktorską o Kurpiach. Od trzech lat (przeniósł się tu z Krakowa) zafascynowany bogactwem folkloru kurpiowskiego prowadzi badania etnograficzne. Jako opiekun szkolnej drużyny harcerskiej przygotowuje letnią akcję „Leluj”. By zainteresować młodzież folklorem;



— a znów p. Giełma nosi się z zamiarem zorganizowania spółdzielni twórców ludowych, a także utworzenia teatru lalek. Chciałby też wznowić kursy języków obcych, które prowadził.

Odwiedziłam wszystkie te osoby i zapisałam o plany i projekty. Mają ich mnóstwo. Niestety, wszyscy oni działają w pojedynkę. Nie ma w Kolnie nikogo, kto spróbowałby stworzyć jakąś platformę porozumienia i współdziałania.

TWP ma nieźle osiągnięcia — ale na wsi, np. słynny Uniwersytet Powszechny w Borkowie. Referat Kultury nie istnieje, a stanowisko zastępcy inspektora do spraw obsadzono niedawno.

No, i tragiczna wprost sytuacja z domem kultury. Z potrzebny — najlepiej świadczy zebrany społecznie milion złotych na jego budowę. Mimo to inwestycja „nie weszła do limitu”. Dokumentacja została też zakwestionowana w Białymstoku. Podobno nie zaprojektowano sceny, a znów na projekt białostocki powiatowe władze nie mogą się zgodzić, bo za drogi.

Jedyną w mieście salą kinową gwałtownie wymaga remontu i wizytacji... dyrektora z OZK. Bo gdy jedynie kino zostanie zamknięte... strach o tym pomyśleć.

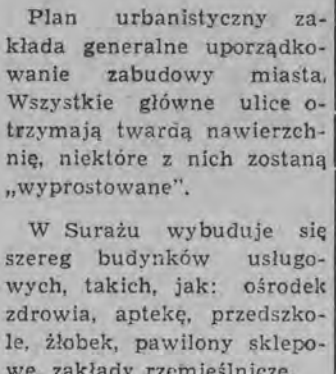
W sadzie jabłoni i grusze w pewnym okresie wzrostu przestają prawa zupełnie rodzić owoce i żadne środki nawozowe i inne zabiegi nie pomagają, i to wpada na pomysł zabrania, czy w ziemi pod drzewami znajdują się dżdżownice. W przeprowadzonych poszukiwaniach — znalezione zaledwie parę sztuk — do czego przystąpił. Wobec tego sprowadzono większą ilość dżdżownic i zakopano je wokół pn. I cóż się okazało? Sad zaczął rodzić na nowo, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki.

Wykorzystując to doświadczenie zdołano w ten sposób podnieść plony w wielu sadach. W czasie ścisłych badań naukowych zasiewano też rzepak w specjalnych wazonach wypełnionych ziemią, po czym do jednego wazonu wprowadzono pewną ilość dżdżownic, zaś w drugim nie było ich zupełnie. Wyniki przesyłać wszelkie oczekiwania. Z wazonów, w których znajdowały się dżdżownice, zebrano o 70 proc. większy plon nasion rzepaku.

Obydwa te doświadczenia wskazują na ogromną rolę jaką dżdżownice odgrywają w żyzności gleb uprawnych, przetwarzając na próchnicę wszelkie obumarte części roślin, jak liście i słomy. Jednakże, jeżeli jednak w sadzie, w którym dżdżownice stanowią część gleby, nie będzie ich zupełnie, to sad przestanie być sadem. W tym celu należy wprowadzić do sadów dżdżownic, np. w postaci żetonu, który będzie wydawał specjalne, zastępowane na stacjach, automaty.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

5.



Suraż. Wzrost na Narew w przyszłości.

Za kilka lat Suraż całkowicie zmieni swoje oblicze. To, czy wszystkie te przedsięwzięcia zostaną szybko zrealizowane, zależy będzie również od inicjatywy samych mieszkańców miasteczka. (S)

6.

Plan urbanistyczny zakłada generalne uporządkowanie zabudowy miasta. Wszystkie główne ulice otrzymają twardą nawierzchnię, niektóre z nich zostaną „wyprostowane”.

Jedyny zespół dramatyczny, który coś zdołał, ma gdzie odbywać prób.

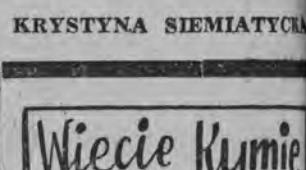
To właśnie powody, dla których grono działaczy kultury i kolneńska młodzież domagają się świetla. Dwie salki nad piekarnią domu przekazany przed emigranta Banacha — to ci nadzieja tych ludzi. Trzeba tam szybko przeprowadzić remont. Na razie znakomicie rozrywki gromadzą się przy telewizorze w świetlicy przy PRN lub w salce na wsiaranie nad... lampką wina czy wódki.

Gdy krążyłam po ulicach Kolna, przypomniała mi się



złosiwa fraszka Jana Szymanera, której też użyłam jako motto tego reportażu. Miał ostrze bowiem wymierzone przeciwko tym wszystkim, którzy lekceważą potrzeby małych miast i miasteczek i z piedestału wysokości stołczy widzą w nich tylko nudną „dziurę”, których nie się nie dzieje. A że dzieje się — i to wiele — przekonani Was chyba ten reportaż.

KRYSTYNA SIEMIATYCA



Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Na szlaku WIELKIEGO ROPOCIĄGU

Drogi znaleźć nie trudno. Prowadzą starannie przygotowane drogowskazy: „Budowa ropociągu”. Pierwsze z wielu tablic, które na wschód i zachód od Plocka towarzyszyć będą przebiegającej całej naszej kraj — trasie wielkiej magistrali naftowej.

Baza uruchamiana obecnie w okolicy Plocka przypomina z daleka tabor cyrkowy. Podobieństwo jest tym większe, że mieszkanie, warsztaty i biura na kółkach budują dla naftowych koczowników to samo przedsiębiorstwo, które dostarcza sprzęt cyrkowi i wesolym miasteczkom.

Kilkuset mieszkańców „miasteczka” spod Plocka będzie skazanych tym razem na trzyletnią wspólną wędrówkę, pracę, wypocinek. A to problem bynajmniej nie łatwy.

— Za kilkanaście dni rozpoczynamy próby spawania — inż. Jerzy Wąskiewicz wita nas „produkcyjnie” w wozie dyrekcyjnym, ale za chwilę przechodzi sam do

tematu budzącego nasze wątpliwości:

— Obecnie najbardziej zajmujemy się zapewnieniem załóżce przywożących warunków życia. Ma to u nas znaczenie większe niż gdziekolwiek indziej, bo jesteśmy przecież skazani na duszenie się we własnym sosie. Znam to z doświadczenia.

— Gdzie to było?

— Wodociąg Pilica — Łódź. Inna trasa, inne rury, inne ciśnienie, ale ludzie ściągają ci sami. Przywykliśmy widać do życia koczowniczego...

Warszawskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Lądowego i Wodno-Inżynierskiego dba, aby to życie koczownicze nie przebiegało w warunkach prymitywnych. Wozu mieszkalne są na przykład przemieszczane na mniejszą ilość osób. Oboz bierze z sobą w drogę specjalnie konstruowaną, składaną stołową — świetlicę. Zaangażowano dobrego kucharza. Działają telewizor. W załudniawej się dopiero na dobre bazie, można już spotkać weteranów poprzedniej budowy.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.

Wielu dziesiątków tysięcy takich odcinków złoży się na całość ropociągu.



Port szczeciński obok Gdańska i Gdyni jest naszym najwęższym oknem na świat. Nigdy dotąd nie był on tak wykorzystany jak obecnie. W Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego trwają prace przy montażu dwu wielkich dźwigów bramowych każdy o udźwigu 100 ton. Fot. — CAF

POGODA NA ZAMÓWIENIE

Niedawno prasę polską obiegła wiadomość o „latającym laboratorium”, skonstruowanym przez centralne obserwatorium aerologiczne w Moskwie i przeznaczonym do walki z obłokami, utrudniającymi komunikację lotniczą. Redakcja Biuletynu „Wiedza i Technika” Agencji Robotniczej zwróciła się do naczelnika lotniska we Wnukowie, Włodzimierza Niuchtilina, z prośbą o szczegóły dotyczące tego urządzenia.

— „Latające laboratorium”, to stary, poczytywany samolot Li-2, znany zapewne i w Polsce — powiedział Włodzimierz Niuchtilin. — Służył on u nas dotąd jako samolot-sonda. Grupa aerologów skonstruowała jednakże specjalny aparat do walki z chmurami i zastanawiała go na wysłużonym starowinie, który obarczony

został dodatkowymi obciążeniami.

— Aparat ten służy do rozpylania kwasu węglowego nad powłoką chmur, zalegających nad lotniskiem. Przeprowadziliśmy dotychczas dwie pomyślne próby „latającego laboratorium”. Za pierwszym razem samolot rozprószył warstwę obłoków o grubości 400 metrów, za drugim — 800-metrową warstwę chmur.

— Jak długo trwa taka polityka z chmurami?

— Około 30 — 40 minut licząc od chwili startu, przebiega przez samolot warstwę chmur i rozpylania nad nimi H₂CO₃. Po 30 — 40 minutach następuje reakcja w postaci opadów kasy śnieżnej. Niebo oczyszcza się zupełnie, świeci słońce, samoloty mogą startować. Pogoda „na zamówienie” utrzymuje się 2 — 3 godziny.

— A więc latem będzie się również produkować... śnieg?

— Na razie za wcześnie mówić o lecie. Dotychczas próby „latającego laboratorium” odbywały się przy temperaturze od minus 5 do minus 9 stopni Celsjusza. Poniżej minus 15 stopni C. urządzenia do walki z obłokami zawodzi. Jak się zachowują przy temperaturze powyżej zera, będziemy musieli dopiero sprawdzić. Na razie nie było ku temu okazji.

— Ale doświadczenia będą kontynuowane?

— Oczywiście, aerolodzy czekają obecnie z utęsknieniem na upały. Za kilka miesięcy nasz Li-2 powiększy się, być może, o gromadkę braci, przystosowanych do walki z chmurami. Pomyślnie zakończenie doświadczeń otwiera bowiem perspektywę wykorzystania „samolotów pogody” nie tylko na naszym centralnym lotnisku we Wnukowie.

MICHAŁ SZOŁOCHOW

TOM II

"ZORANY UGOR"



TEUM. ANDRZEJ STAWAR

Poręcznie jej było płakać, kiedy Dawydowa nie mógł widzieć jej łez. Wiele płakała z użyciem, jej łez było po smagłych policzkach, a ona idąc ocierała je kciukami chustki...

Jej pierwsza, czysta, dziewczęca miłość narażała na obojętność Dawydowa. Poza tym w sprawach miłości w ogóle był na trochę ślepy, wiele rzeczy nie dochodziło do jego świadomości, a jeśli nawet dochodziło, to zawsze ze znaczną zwłoką, a czasem nawet z opóźnieniem nie do powetowania...

Zaprzęgając woły zobaczył na policzkach Barbarki szare smugi — ślady niedawno przelanych łez, których nie zauważył. W jego głosie zadźwięczała wymówka:

— Ech, Barbarko goryczko! Dziś, jak widać, nie myślałeś?

— Po czym to widać?

— Bo masz na twarzy jakieś smugi. Trza się co dzień myć — rzekł pouczająco.

— Słońce już zaszło, a oni, zmęczeni, ciagle jeszcze maszerowali do obozu. Nad stepem kładł się zmierzch. Tarninowy parow otulił się mgłą. Ciemnogranatowe, niemal czarne chmury na zachodzie powoli zmieniły barwę: z początku ich dolną warstwę podbił mdły żółty, potem krwawoczerwona tona przeniknęła je na wskroś, popełnia gwałtownie w górę i szerokość polikami objęła całe niebo. "Nie pokocha mnie..." myślała z melancholią Barbarka i smutno zaczęła pełne usta. "Jutro będzie silny wiatr, ziemia przesunie w ciągu dnia, wotom będzie ciężko" — myślał Dawydow patrząc na pioną zachód z niezadowolaniem.

Przez cały czas Barbarka porwała się, żeby coś powiedzieć, ale powstrzymywała ją jakaś siła. Kiedy do obozu było niedaleko, zdecydowała się.

— Daj mi swoją koszulę — poprosiła cicho. A bojąc się, żeby nie odmówił, dodała błagalnie: — Daj proszę cię!

— Po co? — zdziwił się Dawydow.

— Zeszję, zeszję tak akuratnie, że nawet nie zauważysz szwu. I wypiorę.

Dawydow roześmiał się:

— Zęprzłaś na mnie od potu. Można by jątać — a nie ma za co łapać, co ty się mowi. Nie, kochana Barbarko goryczko, tej koszuli minął już termin służby, trza ją dać Kuprjanowowi na smatę do mycia podłóg w budce.

— Daj, zeszję, spróbuję, a wtedy zobaczysz — prosiła dziewczyna natarczywie.

— Proszę bardzo, jeno że twoja praca pójdzie na marne — zgodził się Dawydow.

Nieporęcznie jej było pokazać się w obozie z pasiastą koszulą Dawydowa w ręku: wywołałoby to mnóstwo rozmów i swobodnych żartów pod jej adresem...

W chwili kiedy zakurzona koszula Dawydowa legła na jej nagiej pierś doznała dziwnego, nieznanego i wstrząsającego uczucia, jak by cała gorącość silnego męskiego ciała weszła w nią i napelniła aż po brzegi... W mgnieniu oka zaszczył jej wargi, na wąskim białym czole wystąpiły kropelki potu, a nawet chód stał się jakiś ostry i niepewny.

A Dawydow nie nie zauważył, nie nie widział. Po chwili już zapominał, że wsunął jej do rąk swą brudną koszulę. Zwrócił się do niej i wesoło zawał:

— Patrz, Barbarko, jakie honory oddają zwycięzcom! To nasz rachmistrz macha nam czapką. To znaczy, jesteśmy z tobą sumiennie pracowali, fakt.

dem przyprowadzić z trzeciej brygady woły i plugi i żeby razem z Lubiszkinem wybrać najpracowijszych oraczy. Jeszcze raz zapalili przy zagalnym ognisku i poszli spać.

A w tym czasie przy budce odbywała się inna rozmowa. W zwykłej misce blaszanej Barbarka ostrożnie prała koszulę Dawydowa. Obok niej stała kucharka i mówiła niskim, prawie męskim głosem:

— Czego płaczesz, głupia?

— Ona u niego pachnie solą...

— No to co? Podspodnia koszula każdego kto pracuje, zalutuje się i potem, a nie perfumami i mydłem pachnącym. Czego ryczysz? Nie ukrzywdził cię?

— Nie, co ty, ciocietko!

— No, to czego lży wylewasz, głupia?

— Przecież nie kogoś obcego koszulę pierę, ale swoję kochanego... odrzekła dziewczyna, nisko pochylwszy głowę nad miską i powstrzymując zdławione łkanie.

Po długim milczeniu kucharka ujęła się pod boki i krzyknęła z gniewem:

— Już mam tego dosyć! Baska, zaraz podnieś głowę!

Biedna, mała, siedemnastoletnia poganaczka! Podniosła głowę, na kucharkę spojrzała zapłakane, ale szczęśliwe oczy nie całowanej młodości.

— Mnie nawet sól na jego koszuli jest bliska...

Późniejsza pierś Daria Kuprjanowny gwałtownie zakolysała się od śmiechu:

— Teraz widzę, Baska, że zrobiłaś się prawdziwą dziewczyną.

— A jaka byłam przedtem? Nieprawdziwa?

— Przedtem! Przedtem byłaś wieher, a teraz zrobiłaś się dziewczyną. Dopóki chłopak nie pobije drugiego chłopaka przez dziewczynę, która mu się spodobała, to nie chłopak, ale półporkę. Pół dziewczyna jeno żeby szczyrzy i okiem rzuciła, to jeszcze nie dziewczyna jeno wiatr w kiece. Ale kiedy oczy jej zrobią się mokre z miłości, kiedy po nocach poduszka nie wysycha od łez, wtedy staje się prawdziwą dziewczyną! Zrozumiałaś, głuptasko?

Dawydow leżał w budce, ręce podłożył pod głowę, ale nie zbierało mu się na sen. "Nie znam ludzi w kolechozie, nie wiem czym oni oddychają" — myślał ze skrucho. — Najpierw rozkułaczanie, potem organizowanie kolechozu, potem sprawę gospodarską, a przyspatrzeć się ludziom, poznać ich bliżej — nie starczyło na to czasu. Do

diabła, jaki tam że mnie przewodził, kiedy ludzi nie znam, nie zdążyłem ich poznać! A trzaby wszystkich poznać, nie ma ich tak dużo. A to wszystko, okazuje się, wcale nie jest proste... Z jakiej to strony pokazał się Arzanow. Wszyscy mają go za gapę, a on bynajmniej nie jest gapa, choć nie! Sam diabeł nie wyzna się od razu na tym broadatym lichu od dziecka skrył się w swojej skurpie i zatrzasnął wrota, no i dostał mu się do duszy — już on cię tam puści, akurat! A Jakub Łukicz to także zamek z sekretem. Trzaby go wziąć na cel i przyrzyć mu się jak należy. Jasna rzecz, że w przeszłości był kulakiem, ale teraz pracuje sumiennie, na pewno boi się swej przeszłości... Jednakowoż wypadnie go popedzić z zarządu, niech poračuje jako szeregowy kolechoznik. I Atamanucuk... w też zagadkowy, patrzy na mnie niezłym kat na skazania. A o co chodzi? Typowy średniak, należał wprawdzie do białych, ale kto z nich nie należał do białych? To nie odpowiedź. Mocno muszę się nad wszystkim zastanowić, już dość kierowania na ślepo, bez rozeznania, na kim można się oprzeć naprawdę, komu naprawdę można zaufać. Ej, marynarzu, marynarzu! Gdyby chłopcy w marszarcie dowiedzieli się, jak kierujesz kolechozem, obdarliby cię ze skóry!"

Kobiety-poganaczki położyły się spać koło budki pod gołym niebem. W północy Dawydow słyszał cieniły głos Barbarki i baryton Kuprjanowny.

— Czego się do mnie przyciskasz niby cieliczka do krowy? — mówiła kucharka śmiejąc się i sapiać od zadyski. — Dość tego ściskania, szyszysz. Baska? Odsuń się, na miłość boską, żar od ciebie bucha jak od pieca! Szyszysz, co do ciebie mówię? Na swoje nieszczęście położyłam się obok ciebie... Takąs gorącą. Możesz zachorować!

Cichy śmiech Barbarki przypominał gruchanie synogarlicy.

Uśmiechając się sennie, Dawydow wyobraził jej sobie leżące jedna obok drugiej. Pomyślał zaspiając: "Jaka to miła dziewczyna, duża już, kobiecieja, a umysł jak u dziecka. Badać zaczęła, miła Barbarko goryczko!"

Obudził się, kiedy już rozedniało. W budce nie było nikogo, z zewnątrz dochodziły głosy męczyzn, wszyscy oraczy byli już na roli. Tylko jeden Dawydow wyglądał na obojętny przytę. Wstał szybko, włożył onuce i buty — i zaraz zobaczył u węgłowa wypraną i misternie zaczerwaną drobnyimi ściegami swą koszulę marynarską i czystą koszulę płocienną.

Był młody. Nikt nie znał jego nazwiska. Nazwali go pseudonimem — "Chaber". Może to od oczu dużych i niebieskich, jak chabry, które zdobyły jego dziecięcą twarz? Co chwila otwierał powieki i nieprzytomnymi oczami wodził po twarzach stojących i kłęczących przy nim ludzi. Chciał coś mówić. Z ust wypłynęła spieniona krew. Ból wykrzywił policzki i usta. Ręką, która traciła już siły, pokazał na kieszeń bluzy. Odpiegł ją. W gazetowym papierze leżał od matki list i zdjęcie kobiety w staromodnym stroju z dedykacją na odwrocie — "Synowi — matka". Datę, popis i miejsce stały deszcz lub pot.

Umiął, "Wasyl" podłożył mu pod głowę swój plecak. Dowódca patrolu trzymał jego rękę. Stojący wokół uzbierali ludzi, którzy jeszcze w krwi mieli niedawną walkę, strzali, przedzieranie się przez tyralierę wroga — zdejmowali czapki i milcząc patrzyli jak odchodził jeden z nich — partyzant.

Duże, chabrowe, oczy pozostały otwarte. Zdrzył mu pas z pistoletem. Odpiegł granaty, "Wasyl" wyciągnął swój koc. Ułożył na nim ciało. Szli w milczeniu.

W pewnym miejscu rzadziej rosły drzewa. Brzoza była stara. Biała kora i zielone nymi wierzchołkami odcinała się od świerków. Dół pod nią kopali na zmianę. Ziemia była pulchna. Zbudzone słońce wyzłościło wierzchołki drzew, a piaki dary się niezmieniły. Dzień wstawał pogodny i pełen letniego uroku.

W splecione na piersiach ręce dowódcy włożył mu fotografię matki. Ciało owinięło kocem. Grób był niegłębski. Rzucali ziemię i odchodzili na bok. Dawid na krzyż galei jakiejś zjadł się strzacił. Sztat wywiadu przysłał na tymchmiast odpowiedź. Według nie należało za wszelką cenę, przystać się pod Szostaków i wypieścić wa-

radzieckiej. Byli wśród swoich. "Wasyl" opowiadał o ich przygodach w ciągu ostatnich dwóch nocy. Major Orłow obiecał pomoc.

Na odpoczynek wybrał gęste, niedostępne krzaki w bagnach i nawet bez posilku zapadł w śpiący sen. Partyzantki obok AK "Zwizki", "Romana", "Konwy" i inne, stały na koncentracji w bagnach, koło wsi Gruski. Kilkaśet

A. OMILJANOWICZ

MXIET

CZĘŚĆ III OPowieści „ORLI LOT”

metrów od nich stał obóz partyzantów radzieckich majora Orłowa. Łączność między polskimi obozami, a partyzantką radziecką była stała.

Drogę między miejscem odpoczynku patrolu i desantu, a obozami AK przebiegał bez przegód. Desant został bezpośrednio odprowadzony do dowództwa partyzantki

ne dia frontu zadanie. Poinformowano także, że samolot docelował szczęśliwie za linie frontu i o mało nie rozbił się przy lądowaniu.

W namiocie majora Orłowa, wokół rozłożonej szalobki zrobiło się cisno. Drogą na Litwę była daleka. Mapa wskazywała, że po drodze brak lasów. Wiedziarno, że stoją tam również silne, niemieckie garnizony. Teren ten był nieznany partyzantom majora Orłowa. Po dłuższej naradzie uzgodniono plan działania. Nazajutrz major Orłow i "Wasyl" mieli zwrócić się do dowódcy obozu "Zwizki" — "Babinicza" i poprosić o przewodników dla desantu. Polacy znali lepiej tamte strony. Od majora Orłowa dowiedział się "Wasyl" szczegółów walk partyzantek w Puszczy Augustowskiej, o współpracy radzieckich partyzantów z AK i o wspólnych akcjach na lasach.

"Babinicz" po zamachu na namiot dowódcy, leżał chory. Zameldowano przybycie mjr. Orłowa i partyzantów radzieckich. Z tymczasem przed namiotem z Orłowem znalazł się dowódca desantu, który przyszedł do niego z pomocą.

Poznajmy się, ja ltn. "Wasyl", dowódca desantu, miło mnie będzie iść z wami, jako przewodnikiem. Powołacie towarzyszy. "Babinicz", że wypoczęliśmy od waszego partyzanta, "Babinicz" przyszedł, dając do zrozumienia, że nie ma przeciwko temu.

Henryk poszł zacekać Orłowa i "Wasyla", a sam pobił pędem do braci.

— Suchaj Edek, zabieraj natychmiast trochę naszych rzeczy, idziemy...

— Dokąd...?

— Jest sowiecki desant, idą na Litwę, trzeba przewodników, ja zgłosiłem się na ochotnika, chyba pójdziesz ze mną. Edek podkończył z radością i zaczął zbierać ich rzeczy. Najmłodzy z braci, Romek, słysząc decyzję Henryka, porwał się na nogi, oświadczył, że płaczem, że sam tu nie zostanie. Henryk zapewnił go, że w obozie będzie nim opiekował się sam "Babinicz". Roman zaniósł się płaczem. Zaczęli podchodzić bliżej ich szalasu partyzanci. Henryk i Edek szybko spakowali do polowych torb trochę rzeczy, przetruli przez ramie karabiny razem z chłopakami Romanem i poszli pod namiot dowódcy.

— Panie komendancie, waszej osobistej opiece zostawiam brata Romana — zawołał pożegnawszy.

Uściśnął rękę "Babinicza" i innych partyzantów. Roman nie chciał się oderwać od szej braci. Razem z mjr. Orłowem i "Wasylem" ruszyli do obozu partyzantki radzieckiej.

Henryk patła ciekawość, nowe zadania, o których słyszał niewiele, podziwiał swym niebezpieczeństwem. Lubli niebezpieczeństwem, których w wale nie brakowało. Partyzantów radzieckich znał z ich akcji, cenili za to, twarę się duszą i ciętą od takiej roboty. "Wasyl" idąc obok Henryka starał się dowiedzieć o jego przygodach. Ten zbył to agnitywną odpowiedzią.

Došli do obozu. "Wasyl" przedstawił braci spadochroniarzom. Trochę z uśmiechem patrzyli na Edka, jako przewodnika, a za to z podziwem na sylwetkę Henryka. A jemu ci młody, ogorrali, a przede wszystkim dobrze uzbierani po zęby ludzie, podobali się coraz bardziej. Rozmawiał z nimi, jak ze starymi znajomymi.

(Ciąg dalszy w środę)

Wspomnienia z tamtych dni

C. d. ze str. 5

"defy" i przy bramy wieziennych rozpoczynał śpiewać "Miedzynarodówkę", rzucał hasła rewolucyjne i okrzyki z żądaniem zwolnienia wszystkich więźniów politycznych. Czekający w napięciu towarzysze myśleli, że to rozpoczęcie śpiewać więźniów na spacerze, i cała kolumna — 360 towarzyszy przylżyła się do śpiewu. Grupa nasza błądca właśnie na spacerze, stanęła dwójkami na baczność. W tym momencie wybiegła z bloku wieziennego grupa 25 30 dozorców i zaczęła zapędzać nas w barzaryński sposób do cel. Pobito przy tym klucami więziennymi i pałkami gumowymi wielu towarzyszy. Druga część zorganizowanych zbirów przystąpiła do masakrowania tych towarzyszy, którzy śpiewali "Miedzynarodówkę" w celach, po bito wówczas wiele towarzyszek. Po zakończeniu masakry około 25 towarzyszy osadzano w "karu", zaś resztę ukarano różnymi karami takimi jak: zakaz korespondencji, otrzymywania paczek i wypisek żywnościowych. 5 towarzyszy, w tym dwie kobiety, trzeba było zabrać do szpitala wieziennego.

ROK 1936

Jeszcze większych bestialstw dopuszczali się dozorcy na więźniach w Grodnie, w roku 1936. Wspomina o tym Cyril Ciszewski:

I Maja natychmiast po pobude ułożyliśmy sienniki i kocy ze szczególnym staraniem, umyliśmy się i ubrali, każdy z nas otrzymał niedużą czerwoną kokardkę z wąskiej tasiemki, którą przypiął do kłapy marynarki. Wybiła szósta...

— Zgrzyta klucz i drzwi naszej celi ciężko się otwierały. Stoimy wszyscy w oczekiwaniu. Przewodnik i towarzyszący mu strażnik patrzy na nas jak tygrysy. "I tu to samo" — mówi groźnie przewodnik —

— A dopiero com przysła. — Tyś mi przyniosła koszulę? — W milczeniu skinęła głową, w jej oczach mignął przestrah:

Może zrobiłam nie jak trzeba? Może nie powinna była chodzić do ciebie na kwatery? Ale normalnie, że z koszuli w paski niewielka pociecha...

— Zuch z ciebie, Baska! Dziękuję ci za wszystko razem. A z jakiej to okazji tak się wystrzosiłaś? Retyl! Nawet pierścionek ma na palcu!

Zmieszana, obracała na serdecznym palcu zwykłe srebrne kolce. Wymanotała: — Wszystko było na mnie brudne, zakurzone. Wier postalam odwiedzić matkę i zmienić odzież... — Nagle pokonała zmieszanie, jej oczy błysnęły figlarnie: — Jeszcze chciałam włożyć pantofle, żebyś choć z raz na cały dzień spojrzał na mnie, ale po zoranej ziemi i za wolami niedługo można chodzić w pantoflach.

Dawydow roześmiał się:

— Teraz już oczu nie będę z ciebie zdejmował, moja bystronoga sarenko! No, idź, zaprzęgał woły, ja się tylko umyję i zaraz przyjdę.

Owego dnia Dawydowowi nie udało się popracować. Zanim zdołał się umyć przyszedł Kondrat Majdannikow.

— Prośbis o dwa dni, czegoś wrócił tak wcześniej? — zapytał Dawydow uśmiechając się.

Kondrat machnął ręką.

— Nudno tam. Zona wstała. Trzesła ją febra. Co ja tam będę robił? Zawróciłem — i jadał tupa. A gdzie Baska?

— Poza zaprzęgając woły.

A więc ja idę orać, a ty czekaj na gości. Sam Lubiszkin idzie z osmii plugami. Dogoniłem ich w połowie drogi. Agafon jedzie przedem na białej kobyle rycym Kutuzow. Aha, jest jeszcze nowina: wczoraj wieczorem, już po ciemku, strzelali do Nagulnowa.

— Jak to strzelali?!

— Zwykle, z karabinu. Jakis diabeł strzelił. Nagulnow siedział przy otwartym oknie, przy świetle, no i strzelił do niego. Kula przeszła obok skroni, osmalila skórę, i to wszystko. Ale głowa zdziobko szarpnęła, kontuzji albo ze złości, bo tak to żywy i zdrowy. Przyjechała milicja rejonowa, chodzą, widać, ale nie nic nie wywieszają. Jutro trza mi się będzie z wami pożegnać, pójdę do chutoru — postanowił Dawydow. — Wróg podnosi głowę, co, Kondrat?

— To dobrze, niech podnosi. Podniesiona głowa łatwiej będzie ścinać — oświadczył spokojnie Majdannikow i jął się przezuwać.

— Chodźłam do chutoru.

— Kiedyż wrócisz?

(CIAŁ DALSZY NASTĄPI)



dem przyprowadzić z trzeciej brygady woły i plugi i żeby razem z Lubiszkinem wybrać najpracowijszych oraczy. Jeszcze raz zapalili przy zagalnym ognisku i poszli spać.

A w tym czasie przy budce odbywała się inna rozmowa. W zwykłej misce blaszanej Barbarka ostrożnie prała koszulę Dawydowa. Obok niej stała kucharka i mówiła niskim, prawie męskim głosem:

— Czego płaczesz, głupia?

— Ona u niego pachnie solą...

— No to co? Podspodnia koszula każdego kto pracuje, zalutuje się i potem, a nie perfumami i mydłem pachnącym. Czego ryczysz? Nie ukrzywdził cię?

— Nie, co ty, ciocietko!

— No, to czego lży wylewasz, głupia?

— Przecież nie kogoś obcego koszulę pierę, ale swoję kochanego... odrzekła dziewczyna, nisko pochylwszy głowę nad miską i powstrzymując zdławione łkanie.

Po długim milczeniu kucharka ujęła się pod boki i krzyknęła z gniewem:

— Już mam tego dosyć! Baska, zaraz podnieś głowę!

Biedna, mała, siedemnastoletnia poganaczka! Podniosła głowę, na kucharkę spojrzała zapłakane, ale szczęśliwe oczy nie całowanej młodości.

— Mnie nawet sól na jego koszuli jest bliska...

Późniejsza pierś Daria Kuprjanowny gwałtownie zakolysała się od śmiechu:

— Teraz widzę, Baska, że zrobiłaś się prawdziwą dziewczyną.

— A jaka byłam przedtem? Nieprawdziwa?

— Przedtem! Przedtem byłaś wieher, a teraz zrobiłaś się dziewczyną. Dopóki chłopak nie pobije drugiego chłopaka przez dziewczynę, która mu się spodobała, to nie chłopak, ale półporkę. Pół dziewczyna jeno żeby szczyrzy i okiem rzuciła, to jeszcze nie dziewczyna jeno wiatr w kiece. Ale kiedy oczy jej zrobią się mokre z miłości, kiedy po nocach poduszka nie wysycha od łez, wtedy staje się prawdziwą dziewczyną! Zrozumiałaś, głuptasko?

Dawydow leżał w budce, ręce podłożył pod głowę, ale nie zbierało mu się na sen. "Nie znam ludzi w kolechozie, nie wiem czym oni oddychają" — myślał ze skrucho. — Najpierw rozkułaczanie, potem organizowanie kolechozu, potem sprawę gospodarską, a przyspatrzeć się ludziom, poznać ich bliżej — nie starczyło na to czasu. Do

diabła, jaki tam że mnie przewodził, kiedy ludzi nie znam, nie zdążyłem ich poznać! A trzaby wszystkich poznać, nie ma ich tak dużo. A to wszystko, okazuje się, wcale nie jest proste... Z jakiej to strony pokazał się Arzanow. Wszyscy mają go za gapę, a on bynajmniej nie jest gapa, choć nie! Sam diabeł nie wyzna się od razu na tym broadatym lichu od dziecka skrył się w swojej skurpie i zatrzasnął wrota, no i dostał mu się do duszy — już on cię tam puści, akurat! A Jakub Łukicz to także zamek z sekretem. Trzaby go wziąć na cel i przyrzyć mu się jak należy. Jasna rzecz, że w przeszłości był kulakiem, ale teraz pracuje sumiennie, na pewno boi się swej przeszłości... Jednakowoż wypadnie go popedzić z zarządu, niech poračuje jako szeregowy kolechoznik. I Atamanucuk... w też zagadkowy, patrzy na mnie niezłym kat na skazania. A o co chodzi? Typowy średniak, należał wprawdzie do białych, ale kto z nich nie należał do białych? To nie odpowiedź. Mocno muszę się nad wszystkim zastanowić, już dość kierowania na ślepo, bez rozeznania, na kim można się oprzeć naprawdę, komu naprawdę można zaufać. Ej, marynarzu, marynarzu! Gdyby chłopcy w marszarcie dowiedzieli się, jak kierujesz kolechozem, obdarliby cię ze skóry!"

Kobiety-poganaczki położyły się spać koło budki pod gołym niebem. W północy Dawydow słyszał cieniły głos Barbarki i baryton Kuprjanowny.

— Czego się do mnie przyciskasz niby cieliczka do krowy? — mówiła kucharka śmiejąc się i sapiać od zadyski. — Dość tego ściskania, szyszysz. Baska? Odsuń się, na miłość boską, żar od ciebie bucha jak od pieca! Szyszysz, co do ciebie mówię? Na swoje nieszczęście położyłam się obok ciebie... Takąs gorącą. Możesz zachorować!

Cichy śmiech Barbarki przypominał gruchanie synogarlicy.

Uśmiechając się sennie, Dawydow wyobraził jej sobie leżące jedna obok drugiej. Pomyślał zaspiając: "Jaka to miła dziewczyna, duża już, kobiecieja, a umysł jak u dziecka. Badać zaczęła, miła Barbarko goryczko!"

Obudził się, kiedy już rozedniało. W budce nie było nikogo, z zewnątrz dochodziły głosy męczyzn, wszyscy oraczy byli już na roli. Tylko jeden Dawydow wyglądał na obojętny przytę. Wstał szybko, włożył onuce i buty — i zaraz zobaczył u węgłowa wypraną i misternie zaczerwaną drobnyimi ściegami swą koszulę marynarską i czystą koszulę płocienną.

Był młody. Nikt nie znał jego nazwiska. Nazwali go pseudonimem — "Chaber". Może to od oczu dużych i niebieskich, jak chabry, które zdobyły jego dziecięcą twarz? Co chwila otwierał powieki i nieprzytomnymi oczami wodził po twarzach stojących i kłęczących przy nim ludzi. Chciał coś mówić. Z ust wypłynęła spieniona krew. Ból wykrzywił policzki i usta. Ręką, która traciła już siły, pokazał na kieszeń bluzy. Odpiegł ją. W gazetowym papierze leżał od matki list i zdjęcie kobiety w staromodnym stroju z dedykacją na odwrocie — "Synowi — matka". Datę, popis i miejsce stały deszcz lub pot.

Umiął, "Wasyl" podłożył mu pod głowę swój plecak. Dowódca patrolu trzymał jego rękę. Stojący wokół uzbierali ludzie, którzy jeszcze w krwi mieli niedawną walkę, strzali, przedzieranie się przez tyralierę wroga — zdejmowali czapki i milcząc patrzyli jak odchodził jeden z nich — partyzant.

Duże, chabrowe, oczy pozostały otwarte. Zdrzył mu pas z pistoletem. Odpiegł granaty, "Wasyl" wyciągnął swój koc. Ułożył na nim ciało. Szli w milczeniu.

W splecione na piersiach ręce dowódcy włożył mu fotografię matki. Ciało owinięło kocem. Grób był niegłębski. Rzucali ziemię i odchodzili na bok. Dawid na krzyż galei jakiejś zjadł się strzacił. Sztat wywiadu przysłał na tymchmiast odpowiedź. Według nie należało za wszelką cenę, przystać się pod Szostaków i wypieścić wa-

radzieckiej. Byli wśród swoich. "Wasyl" opowiadał o ich przygodach w ciągu ostatnich dwóch nocy. Major Orłow obiecał pomoc.

Na odpoczynek wybrał gęste, niedostępne krzaki w bagnach i nawet bez posilku zapadł w śpiący sen. Partyzantki obok AK "Zwizki", "Romana", "Konwy" i inne, stały na koncentracji w bagnach, koło wsi Gruski. Kilkaśet

radzieckiej. Byli wśród swoich. "Wasyl" opowiadał o ich przygodach w ciągu ostatnich dwóch nocy. Major Orłow obiecał pomoc.

Suchaj Edek, zabieraj natychmiast trochę naszych rzeczy, idziemy...

Dokąd...?

Jest sowiecki desant, idą na Litwę, trzeba przewodników, ja zgłosi

Wzrost — 177 cm, waga 77 kg.

ANDRZEJ PIECHACZEK (Odra Brzeg) Urodzony w 1937 roku w Chorzowie. Kawaler. Obecnie odbywa służbę wojskową. Na szczeblu startuje od 1954 roku. Pierwsze poważniejsze zwycięstwo osiągnął w roku 1956, kiedy to zwyciężył w katyńskim „Kryterium asów”. Wygrał swoje ostatnie trzy systematycznie poprawiał z roku na rok. Największy sukces odniósł w wyścigu dookoła Polski w roku ubiegłego, kiedy to zdobył pierwsze miejsce. Startował też kilka razy w imprezach zagranicznych, jest kolarzem, który lubi wysiłek i wielozadaniowość. Wzrost 135,5 cm, waga — 78 kg.	MIECZYSLAW WILCZEWSKI (Ruch Chorzów) Urodzony w 1932 roku ZSRZ. Z zawodu jest instruktorem kolarskim. Zonaty, ma dwóch synków. Wilczyński rozpoczął uprawianie kolarstwa w roku 1949. Już rok później uzyskał sukcesy startując czwarte miejsce w górskich mistrzostwach oraz w ścigu etapowym Zgorzelec—Warszawa. Największe sukcesy odniósł w roku 1955, kiedy zwyciężył w wyścigu dookoła Polski. Bardzo dobra forma zabłysła w VII Wyścigu Pokoju, w którym był nawet przez kilka etapów zwycięzcą. Wzrost — 178 cm, waga — 82 kg.
--	---

Wzrost — 178 cm, waga — 78 kg.

W tany pusić się także będzie mógł młodzień zamejszka w o-kołce dworca PKP. Dla nich przegrzywał będzie artysta w "Wesołym Miasteczku" od g-d-z. 18. Oczywiście tradycyjnie już zabawa ludowa odbędzie się tak-
18.10 Muzyka
dzieł: 16.00 Polskie pieśni ra-
lucyja, 17.00: 22 miast i wi-
jowski: 17.15 Fejstony (ty-
nia: 17.25 Muzyka; 18.00 Ra-
wy Przegląd Kulturalny;
Małasiakowie; 20.00. Konk-
Mistrz PR w Krakowie;

ka taneczna: 19.45 Najno-
polskie piosenki: 20.00 „I
w kraju i na świecie”: 20.30
tysiakowie: 21.00 „Praga —
szawa — Berlin na pięciol:
22.00 „Na fali humoru”;
Muzyka taneczna.

— film fabularny proz. angielskiej; Na zakończenie programu — Sportowa niedziela.

zawodnik w grupie „A” w wyścigu „Tour de Pologne” w roku ubiegłym. Wzrost — 166 cm, waga — 68,5 kg.	wo w wyścigu dookoła Polski w roku 1956. Wzrost — 181 cm, waga — 73 kg.	zy w imprezach zagranicznych. Jest kolarzem, który lubi wyścigi wieloetapowe. Wzrost 183,5 cm, waga — 76 kg.	w VII Wyścigu Pokoju, w którym był nawet przez kilka etapów liderem. Wzrost — 178 cm, waga — 70 kg.	dookoła Bułgarii. Wzrost — 170 cm, waga — 71 kg.
---	---	--	---	--

kolony dworca PKP. Dla nich przegrzawą będzie artysta w „Wesołym Miasteczku” od godz. 15. W czwartek (15.08) zabawa ludowa odbędzie się także na Plantach, (Remi Jaworski); 17.15 Festiwal Rytmów 17.50 Muzyka 18.00 Radia 19.00 Muzyka 19.15 Kulturo: 19.30 Małyświatko; 20.00 Koncert Orkiestry PR w Krakowie; 21.40 Gra Wrocławski Kwintet Rytmów 22.00 Na humor! 23.30 Muzyka taneczna.



Jabłoń

Galutka w kwiatach stała,
W wiosencej sukni białej,
Lecz wiatr po sadzie wiał,
Ciałował młode ciało
I suknię na niej rwał.

A dzisiaj czas szepiania
Z sąsiadką z sadu, śliwą,
Bez żalu przyszedł dla niej,
Spokojnej i szczęśliwej,
Ciepłej owocami.

Tłum. Zygmunt Braude

*

Jasny wieczór, jakis ty szczęśliwy!
Ech ty płocho, lekomyślna głowo!
Ty masz zawsze dla brzozy dla iwy
Takie samo pieszczotliwe słowo.
Jasny wielecze, jakis ty szczęśliwy!
A ja, widzisz, jakby urzeczony,
Za jedną, datką i kłiwą
Tyle czasu już chodzę stęskniony.

Tłum. Leopold Lewin

OWIŚNIŁI WIEŚCI WIEJSZE STEPANA SZCZYPACZOWA

STIEPAN SZCZYPACZOW urodził się 7 stycznia 1899 r. Jego biografia to niemal sensacyjna powieść. Był chłopcem na posylki, żołnierzem słynnego Czapaiewa, potem oficerem Armii Czerwonej. Od najmłodszych lat Szczypaczow interesował się poezją. W 1923 roku wydał pierwszy zbiorek swoich wierszy. W polowie lat trzydziestych czołowe radzieckie czasopisma zamieszczać zaczęły już często prześliczne wiersze Stepana Szczypaczowa. Urzędali one piękną, aczkolwiek prostą metaforą, ogromnym ładunkiem uczucia. Dziś Szczypaczow jest w ZSRR jednym z najbardziej lubianych poetów. Niedawno na półkach księgarskich ukazał się zbiorek wierszy poety pt. „STROFY O MIŁOŚCI”. Został on niezwykle starannie wydany przez PIW. Przjemnie jest wziąć do ręki tę książeczkę, zadumać się nad prześlicznymi strofami. Niżej drukujemy kilka utworów wybranych ze wspomnianego zbiorku.

Snem wydaje się...

Lata, lata! Lecą pedem,
Przemnąja niby oblok.
Tylko kwitnie i nie więdnie
Ow młodości wieczny ogród.
Tam śród krzewów okwintłych
Śmiech i szepł do rana trwają.
Tam dziewczęta - wiercipięty
Lat szcenaście zawsze mają.
Na parkanie powój leży.
Każda ścieżka w kwiatach brodzi...
Snem wydaje się, że kiedyś
Tęz chodźliem w tym ogrodzie.

Tłum. Tymoteusz Karpowicz

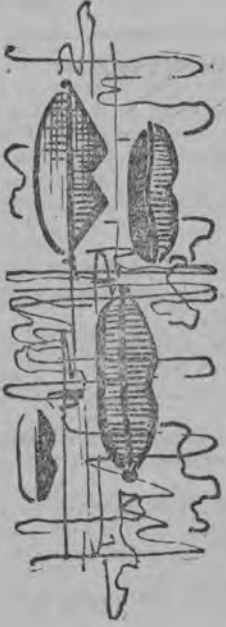


*

Różne usta w życiu całowałeś,
Te lub tamte, w dymie papierosów
I rzece można, że nie się nie stało,
Nie wypada nawet plęść moralizów —

Tylko strasznie dożył siwych włosów,
Skoro miłość, niby drobne grosze,
Nie wiadomo komu się rozdało.

Tłum. Tymoteusz Karpowicz



ROZMAITOŚCI

MAŁA ENCYKLOPEDIA FRASZKI

LEGATOWICZ IGNACY
(1796—1867)

Na doktorów

Odiąd jak nasi doktorzy
Wydaniem dzieł swych zajęci,
Zatowli są ich pacjenci,
A czytelnicy są chorzy.

LEMANSKI JAN
(1863—1933)

Wieżenie i kościół

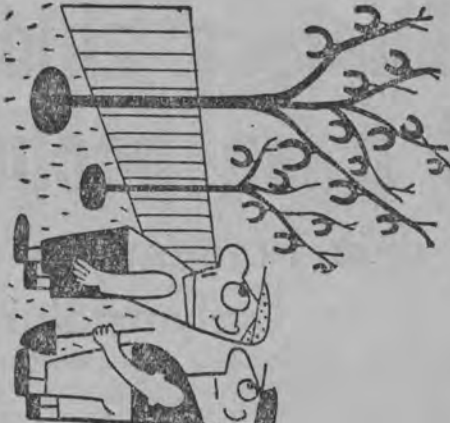
Kontrasty zupełne:
Kościół zawsze otwarty i przeważnie pusty;
Wieżenie jest zamknięte zawsze na l. 47 spusty
I jest zawsze pełne.

M

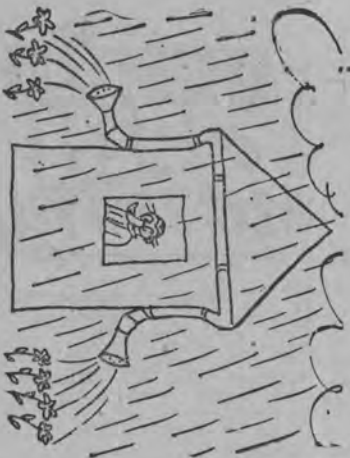
MARIANOWICZ ANTONI
(ur. w 1924 r.)

Figura

Konceptem draśnij go, a już się ciska
Ze aż drży pod nim cokół.
Największa bieda z tym, gdy sól alttycka
Jest komuś solą w oku.



Widzę panie Kowalski, że dał pan za
dużo nieco konińskiego nawozu...



Na ten rysunek trzeba patrzeć z boku.
Popatrzeć warto bo jest dowcipny.

